



DZIŚ SPECJALNY PORADNIK

CZYM JEST „KOPERTA BEZPIECZEŃSTWA” JAK ZABEZPIECZYĆ SPRAWY BANKOWE NA WYPADEK ŚMIERCI?

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



www.gp24.pl

Nr 198 (5956) | Nakład: 4.048 | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS DZIENNIK POMORZA POMORZA

74
lata

Czwartek, 27.08.2026

Relaks

Krzyżówki,
prognoza pogody
i co warto
obejrzeć w TV



Region

„Ostatni Dyżur” mieszkańców Miastka. Bez polityki

Dziś w Miastku mocny głos przeciwko zamknięciu szpitala, ograniczeniu dostępu do opieki zdrowotnej i utracie miejsc pracy.

– Str. 3

Region

W Ustce wielka parada Polonusów z całego świata

Rozpoczęły się XII Światowe Letnie Igrzyska Polonijne. Do Ustki przyjechało 537 Polonusów z 26 krajów.

– Str. 4

Antarktyda wolna od wojen i eksploatacji surowców? Jest kuszącym skarbem surowców

– Str. 5

Poad Paragrafem. Henryk von Brühl, cynik, który zakulisowo rządził Rzeczpospolitą

– Str. 10



FOT. ARCHIWUM

Bezpieczeństwo

Fotoradary. Bat na piratów drogowych czy sposób na łatwe mandaty?

oprac. Wojciech Lesner

Fotoradary, odcinkowe pomiary prędkości i kamery rejestrujące przejazd na czerwonym świetle mają w Polsce więcej zwolenników niż przeciwników. Według badania Rankomat.pl automatyczny nadzór na drogach popiera 61 proc. Polaków. Są jednak tacy, którzy uważają go za „maszynkę do nakładania mandatów”.

Według danych przedstawionych w badaniu w 2025 roku urządzenia automatycznego nadzoru zweryfikowały łącznie 1 mln 307,2 tys. naruszeń. Rok wcześniej było ich 1 mln 169,5 tys., co oznacza wzrost o 11,8 proc. Liczba nałożonych mandatów zwiększyła się w tym czasie z 568,5 tys. do 685 tys., czyli o 20,5 proc. Rosnącej liczby rejestrowanych naruszeń nie należy jednak utożsamiać automatycznie z pogorszeniem zachowania kierowców. W tym samym czasie rozwijana była sieć urządzeń, co wpływa na skalę rejestracji i większy zakres automatycznej kontroli.

Co na ten temat sądzą kierowcy?

Jak wynika z przeprowadzonego badania, choć liczba mandatów wzrosła, większość Polaków pozytywnie ocenia samą ideę automatycznego nadzoru nad ruchem drogowym.

Z badania przeprowadzonego w lipcu 2026 roku na zlecenie Rankomat.pl wynika, że 30 procent respondentów zdecydowanie popiera taki system, a kolejne 31 proc. raczej go popiera. Łącznie zwolennicy stanowią 61 proc. badanych.

„Przeciwnych automatycznemu nadzorowi jest 17 proc. re-



FOT. ARCHIWUM

W 2025 roku urządzenia automatycznego nadzoru zweryfikowały łącznie 1 mln 307,2 tys. naruszeń

spondentów, 11 proc. raczej się mu sprzeciwia, a 6 proc. deklaruje zdecydowany sprzeciw. 19 proc. nie ma zdania, natomiast 2 proc. badanych nie zna tego systemu. Oznacza to, że zwolenników automatycznej kontroli jest ponad trzy razy więcej niż jej przeciwników” – wyciągają analitycy z Rankomat.pl.

Większe bezpieczeństwo

Najważniejszym argumentem przemawiającym za automatycznym nadzorem, według przebadanych kierowców, jest poprawa bezpieczeństwa.

„46 procent zwolenników systemu uważa, że zwiększa on bezpieczeństwo na drogach, a 43 proc. wskazuje, że może ograniczać agresywną i brawurową jazdę. Dla 36 proc. zaletą jest skłanianie kierow-

ców do przestrzegania dopuszczalnej prędkości, natomiast 34 proc. uważa, że system może przyczynić się do ograniczania liczby wypadków i kolizji. 32 proc. zwolenników docenia, że automatyczny nadzór działa przez całą dobę i nie jest uzależniony od obecności patrolu policji. 29 proc. wskazuje możliwość kontrolowania miejsc szczególnie niebezpiecznych, m.in. okolic szkół, przejść dla pieszych i skrzyżowań” – czytamy w raporcie z badania.

Co czwarty zwolennik systemu uważa, że ułatwia on karanie kierowców łamiących przepisy, a 23 proc. postrzega automatyczny nadzór jako bardziej obiektywny niż bezpośrednie kontrole policyjne. 20 proc. zwraca uwagę na zwiększenie ochrony pieszych, rowerzystów

i innych niechronionych uczestników ruchu.

„Maszynka do mandatów”

Nie brakuje jednak kierowców, dla których fotoradary czy odcinkowe pomiary prędkości mogłyby nie istnieć. Wśród przeciwników automatycznego nadzoru aż 52 proc. wciąż postrzega je jako „maszynki do mandatów”. 35 proc. twierdzi z kolei, że automatyczny nadzór nie rozwiązuje najważniejszych problemów bezpieczeństwa na drogach. Niewiele mniej, bo 34 proc., uważa, że urządzenia są ustawiane przede wszystkim tam, gdzie łatwo zarejestrować wykroczenie, zamiast w miejscach rzeczywiście najbardziej niebezpiecznych.

©P

Więcej str. 4

POLECAMY

JUTRO: Nowy rok szkolny na cyfrowym detoksie SOBOTA: „Zemsta faraona” w podróży

27.08.2026

Czwartek

Dzisiaj imieniny obchodzą: Monika, Cezary, Józef
Telefon alarmowy: 112

Komentarz dnia



Marek Mazurkiewicz: Czy poseł Kowalski weźmie odpowiedzialność?

publicysta

Kiedy 20 lat temu rozpoczynał karierę, wydawało się, że będzie powiewem świeżości w polskiej polityce. Popularność zdobył dzięki Stowarzyszeniu „Stop Korupcji”. Trafił na podatny grunt, bo afera „dobrych domów”, którą opisywaliśmy, pokazywała, jak dalece korupcja zatruła różne miasta.

Wtedy Janusz Kowalski, jako inteligentny i pomysłowy młody człowiek, wyróżniał się pewnością siebie i miał polityczną odwagę, by bez kompleksów rywalizować z ówczesnymi liderami. Ta pewność siebie szybko ustąpiła miejsca bezczelności i bezkompromisowości, które w polityce są skutecznym narzędziem osiągania celów.

Po dojściu PiS do władzy w 2015 roku i rocznym współzawodnictwie opolskim ratuszem zaczął wędrować po radach nadzorczych spółek skarbu państwa, odcinając kupony swojej politycznej skuteczności. Z biegiem lat radykalizował poglądy, a może tylko – w myśl idei, że cel uświęca środki – uznał, że w polityce wszystkie chwytaki są dozwolone.

Ostatnio promuje się hasłem, że wszyscy Ukraińcy – „co do jednego” – muszą wyjechać z Polski. Jako człowiek inteligentny, a tej cechy nie da się zgubić, musi wiedzieć, że nie jest to ani możliwe, ani korzystne dla polskiej gospodarki, której bez imigrantów grozi zapaść.

Ciekawe, czy poseł Kowalski, zbierając poklask w sieci oparty na sianiu nienawiści i promocji ksenofobicznych haseł, bierze odpowiedzialność za ich skutki w postaci aktów agresji, o których coraz częściej informują media?

©

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
 „Głos Pomorza”
 „Głos Koszaliński”
 „Głos Szczeciński”

tel. 94 340 11 14
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.gp24.pl

POGODA



dzisiaj
25°C/12°C



jutro
25°C/11°C



Redaktor naczelny
 Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
 Marcin Stefanowski, Wojciech
 Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
 Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław
 Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin
 Stefanowski, Piotr Polechoński
 www.gp24.pl
 www.gk24.pl
 www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
 Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego
 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@
 polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17,
 tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polska-
 press.pl; Szczecin, Al. Niepodległości
 26/U1, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@
 polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

**POLSKA
 PRESS
 GRUPA**

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
 ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
 tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
 Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
 Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
 Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biurowiska Konsumenta PPG
 biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
 znaków przy Artykule,
 w szczególności przy
 Aktualnym Artykule, oznacza
 możliwość jego dalszego
 rozpowszechniania tylko
 i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
 zgodnie z cennikiem
 zamieszczonym na stronie
 www.gp24.pl/tresci
 i w zgodzie z postanowieniami
 niniejszego regulaminu.

ROZMOWA

Prezes NFZ: lekarz będzie związany z placówką na stałe lub w szerszym wymiarze czasu pracy

Aneta Pawłowska-Krac / PAP

Wprowadzenie limitów wynagrodzeń dla medyków poprawi kondycję finansową placówek medycznych – mówi prezes Narodowego Funduszu Zdrowia Filip Nowak.

Jak na NFZ i jego finanse wpłyną planowane zmiany w ochronie zdrowia, czyli np. ustalenie maksymalnej stawki godzinowej dla medyków na poziomie 240 zł brutto, ograniczenie czasu pracy do dwóch etatów, czy wymóg pracy w wymiarze przynajmniej pół etatu w jednej placówce?

Będzie to miało zasadniczy wpływ na dostępność i bezpieczeństwo świadczeń, a także lepszą opiekę dla pacjentów, bo lekarz będzie związany z placówką na stałe, czy też w szerszym wymiarze czasu pracy. Wprowadzenie maksymalnego wynagrodzenia poprawi kondycję finansową placówek medycznych. Ich dobra kondycja finansowa to także mniejsza presja na nieograniczony, a więc nierealny poziom finansowania z NFZ. Wciąż mamy w pamięci czas po COVID-19. Paradoksalnie ów kryzys spowodował hossę w zarobkach lekarzy, ale także w kondycji finansowej szpitali, bo część zasobu kadr medycznych, zazwyczaj finansowanego ze składek zdrowotnych, była wtedy finansowana z budżetu państwa, z funduszu COVID-owego. Niektórzy świadczeniodawcy opierali swoją strategię na tym, że NFZ będzie płacił za wszystkie świadczenia w pełnej stawce. Ta strategia była dobra na rok czy dwa, ale wiedząc jak działa system finansowany ze środków publicznych i znając ograniczenia wynikające z wysokości składki zdrowotnej, trzeba było tę strategię dostosować do realiów. Sytuacja wróciła do stanu sprzed pandemii i plano-



FOT. NFZ

Filip Nowak: - Mamy zbyt rozbudowaną bazę szpitali działających w trybie ostrodyżurówym

wanie realizacji świadczeń musi korespondować z zasadami obowiązującymi „od zawsze”, co oznacza m.in., że Fundusz bez zwłoki reguluje rachunki wynikające z wartości kontraktu. Natomiast przychody za świadczenia zrealizowane powyżej wartości umowy są finansowane zgodnie z możliwościami płatnika. Poza tzw. świadczeniami nielimitowanymi, nie ma gwarancji ceny i finansowania pozostałych świadczeń przewyższających wartość kontraktu.

Czy planowane zmiany wpłyną na sytuację NFZ?

To jest działanie zmierzające do stabilizacji rynku medycznego, do tego, żeby placówki medyczne nie musiały wpadać w „korkociąg”, wynikający z coraz to wyższych wynagrodzeń. Choć może nieidealne, to w obecnej sytuacji takie rozwiązanie jest niezbędne – do momentu zmiany struktury udzielanych świadczeń. Mamy zbyt rozbudowaną bazę szpitali działających w trybie ostrodyżurówym, o czym mówię od dłuższego czasu.

Jeżeli szpital chce po przekroczeniu kontraktu nadal przyjmować pacjentów, a NFZ za określone świad-

czenia zapłaci po roku, to oznacza, że szpital kredytuje NFZ, bo na bieżąco musi płacić np. lekarzom.

Zacznijmy od tego, że administrowanie od zarządzania różni się tym, że administrator przyjmuje pieniądze i bez analizy przekazuje je dalej. Zarządzający ma wiedzę o pacjentach, którzy się u niego leczą. Są pacjenci, którzy muszą być przyjęci natychmiast i tacy, którzy na interwencję medyczną mogą poczekać.

Do przyszłego roku?

Nie ma takiego systemu ochrony zdrowia, finansowanego ze środków publicznych, w którym płatnika stać na wszystko, wszędzie i naraz.

Chodzi o to, aby odpowiednio zarządzać strumieniem pacjentów, planować w skali całego roku i uwzględniać priorytety. Dlatego umowa, którą zawieramy ze szpitalami, mówi o 12 miesiącach, bo chodzi o dostępność pacjentów do leczenia przez cały ten okres.

Odnosnie do płatności dla lekarzy, to w specjalistycznej ponad 80 proc. stanowią przedsiębiorcy, a nie lekarze na umowie o pracę. Pieniądze na wypłaty dla personelu na umowach o pracę są zabezpieczone.

Czyli lekarz na kontrakcie, przedsiębiorca, jak pango nazywa, ma przykładowo od sierpnia przyjmować pacjentów w wizytę, że pieniądze ze te wizyty otrzyma w marcu przyszłego roku?

Nie. Powinien pracować 12 miesięcy w roku do wartości kontraktu. Natomiast przyjmując więcej pacjentów – nie pierwszorazowych, nie onkologicznych, nie dzieci – bo m.in. tu zapłata jest pewna i w pełnej wysokości – musi wziąć pod uwagę, że cała reszta, tak jak we wszystkich innych obszarach gospodarki, czeka na moment rozliczenia, zgodnie z umową. ©

Region

• **Dyżur reportera**

Wojciech Lesner, tel. 510 026 924 (w godz. 10-14)

REGION

„Ostatni Dyżur” mieszkańców Miastka. Bez polityki

Edyta Łosińska,
Andrzej Kowalski

Mieszkańcy Miastka organizują dzisiaj Marsz Milczenia „Ostatni Dyżur”, który ma być mocnym głosem przeciwko zamknięciu szpitala, ograniczeniu dostępu do opieki zdrowotnej i utracie miejsc pracy.

Hasło wydarzenia „Ostatni Dyżur” ma wymowny charakter, dla mieszkańców zamknięcie szpitala oznacza bowiem znacznie więcej niż problemy jednej miejskiej spółki. To utrata miejsca, które przez lata zapewniało opiekę medyczną, dawało zatrudnienie i było ważną częścią lokalnej społeczności.

„Wspólnie ponad podziałami”

Organizatorzy chcą, aby marsz zgromadził mieszkańców niezależnie od ich poglądów politycznych. Na plakacie wydarzenia znalazło się hasło: „Wspólnie ponad podziałami. Bez polityki”. To ma być przede wszystkim



Mieszkańcy Miastka wyjdą na ulice, aby zaprotestować i pokazać władzom swoje emocje. Marsz ruszy spod szpitala

głos ludzi, którzy nie zgadzają się na utratę szpitala i chcą pokazać, że sprawa bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców nie jest im obojętna.

Uczestnicy mają przejść w ciszy. Właśnie milczenie ma być symbolem sytuacji, w której znalazło się Miastko – miasta pozbawionego własnego szpitala i stojącego przed poważnymi pytaniami o przyszłość opieki medycznej.

„Przyjdźmy razem. Bez krzyku, bez agresji, bez awan-

tur. W ciszy chcemy wyrazić nasz sprzeciw wobec tego, co dzieje się z naszym szpitalem i naszym miastem. To będzie nasz cichy głos. Głos mieszkańców, którym zależy” – informują organizatorzy.

Przejdą przez miasto

Zbiórkę zaplanowano 27 sierpnia o godz. 17 przed Szpitalem Miejskim w Miastku. Następnie uczestnicy przejdą ulicami miasta. Marsz ma zakończyć się przy Urzędzie Miejskim. Miesz-

kańcy chcą w ten sposób powiedzieć jasno: nie zgadzają się na to, co dzieje się ze szpitalem i chcą, aby ich głos został usłyszany.

– Chodzi o brak transparentności, działań restrukturyzacyjnych czy niedopuszczanie nas do głosu na sesjach – mówiła w Weekend FM organizatorka marszu Wiesława Szukalska. – Na naszych oczach rozpada się kawał naszej historii, którą tworzyli nasi rodzice, nasi dziadkowie. To oni budowali ten

szpital, kupowali cegielki. Jeśli nawet przejmą go inne podmioty, już nigdy nie będzie taki sam. Przez to mieszkańcy tracą bezpieczeństwo, ludzie tracą pracę. Jest to bardzo dużo osób.

Wydarzenie odbywa się w szczególnie trudnym dla Miastka momencie. Kryzys szpitala stał się jednym z najważniejszych w historii tego miasta. Mieszkańcy nie zamierzają pozostać jedynie obserwatorami – wychodzą na ulice, aby zaprotestować i pokazać swoje emocje.

– Straciliśmy dostęp do opieki zdrowotnej, to po prostu dramat. W tak dużym mieście praktycznie przestał działać szpital. Nie możemy zrobić nic więcej poza wyrażeniem swojego sprzeciwu. Jako mieszkańcy jesteśmy zdruzgotani tym, co wydarzyło się w Miastku – mówi Anna, mieszkanka Miastka.

Burmistrz pyta, co dalej

– Co zmieni referendum? – pyta Jerzy Wójtowicz, burmistrz Miastka. – Trzeba się zastanowić, co dalej. Są pewne kwestie rozpoczęte,

które trzeba doprowadzić dalej, a referendum zatrzyma pewne procesy. Poza tym to są dodatkowe koszty dla gminy, no ale oczywiście uszanuję wolę mieszkańców, jeżeli referendum będzie skuteczne i przyjdą nowe wybory – zapewnia.

Jego zdaniem referendum nie jest przysłowiowym lekiem na całe zło i przypomina, że już kiedyś w Miastku odbyło się referendum.

– Dzisiaj co poniektórzy zmienili zdanie na ten temat – mówi Wójtowicz. – Stwierdzają, że szkoda, że wtedy do tego doszło. Pewne rzeczy powinny się wtedy zdarzyć, powinny mieć swoją kontynuację i dzisiaj byłobyśmy pewnie w innym miejscu. Także dzisiaj uważam, że to nie jest rozwiązanie. To nie jest lek, który przyniesie pozytywne zmiany. Podpisy pewnie uda się zebrać: to nie jest duża ilość, więc myślę, że nie będzie z tym problemów. Inną kwestią jest to, czy ludzie pójdą potem na referendum – konstatuje burmistrz.

©P

REGION

Trwa duża inwestycja kolejowa w Kobylnicy. Ma być bezpieczniejsza i wygodniejsza

Wojciech Lesner

Trwają prace związane z przebudową torów i przystanku kolejowego w Kobylnicy. Roboty wiążą się z utrudnieniami dla kierowców, bo od wielu tygodni zamknięty jest skrzyżowanie ulic Kilińskiego i Kolejowej.

W ramach inwestycji kolejowej prowadzonej w Kobylnicy przebudowywane są dwa przejazdy kolejowo-drogowe – przy ul. Witosa i Kolejowej, budowana jest nowa sieć trakcyjna oraz nowe urządzenia systemu sterowania ruchem kolejowym. Co ważne dla pasażerów, powstaje także zu-

pełnie nowy peron, który obsłuży podróżnych linii 202.

– Nowa infrastruktura zapewni podróżnym wygodny

dostęp do pociągów i poprawi komfort codziennych podróży koleją w regionie. Peron zostanie dostosowany



Przebudowa przejazdu kolejowego na ul. Kolejowej

do potrzeb osób o ograniczonych możliwościach poruszania się i wyposażony m.in. w wiaty, ławki, czytelną informację pasażerską oraz oświetlenie – poinformowały Polskie Linie Kolejowe.

Zmieni się także geometria ważnego – dla kierowców ze Szupskiem i Kobylnic – skrzyżowania, które budowane jest od podstaw.

– Na ul. Kolejowej w Kobylnicy kompleksowo przebudujemy przejazd kolejowo-drogowy, a wraz z nim skrzyżowanie ulic Kolejowej i Jana Kilińskiego. Nowy układ drogowy poprawi bezpieczeństwo i usprawni przejazd przez tę część miasta – wyjaśniają PLK. ©P

REGION

Motocyklista zabrany do szpitala

Wojciech Lesner

Do groźnego zdarzenia drogowego doszło między Budowem a Unichowem (gmina Dębica Kaszubska). Samochód osobowy zderzył się z motocyklem BMW. Kierujący jednośladem został przetransportowany do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Szupsku.

Do zdarzenia doszło we wtorek, 25 sierpnia, po południu.

– Skierowani na miejsce policjanci ustalili, że z nieznanymi na chwilę obecną przyczynami doszło do zderzenia się dwóch pojazdów.

W wyniku zdarzenia kierujący motocyklem BMW został zabrany przez karetkę pogotowia do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Szupsku. Kierującemu osobową Skodą 36-letniemu oraz 5-letniemu pasażerowi pojazdów nic się nie stało – poinformował mł. asp. Amadeusz Galus, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Szupsku.

Na miejscu policjanci zabezpieczali ślady oraz sporządzali dokumentację, w tym dokumentację fotograficzną. Aktualnie trwają czynności zmierzające do ustalenia wszelkich okoliczności tego zdarzenia.

©P

REGION

Wielka parada Polonusów z całego świata. XXII Światowe Letnie Igrzyska Polonijne rozpoczęte

Wojciech Lesner

Ulicami Ustki przeszła uroczysta parada, a w porcie zapłonął znicz olimpijski. We wtorek, 25 sierpnia, oficjalnie rozpoczęły się XXII Światowe Letnie Igrzyska Polonijne. Do nadmorskiego miasta przyjechało 537 Polonusów z 26 krajów. Przed nimi cztery dni sportowej rywalizacji.

Ustka we wtorkowy wieczór zamieniła się w stolicę polonijnego sportu. O godz. 18.30 w Parku Stoczniovców rozpoczęła się uroczysta parada uczestników XXII Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych. Zawodnicy ruszyli w kierunku portu, gdzie odbyła się oficjalna ceremonia otwarcia. W paradzie uczestniczyła także Orkiestra Reprezentacyjna Marynarki Wojennej z Gdyni.

Ponad pół tysiąca zawodników

Tegoroczne Igrzyska zgromadziły w Ustce 537 uczestników z 26 krajów. Są wśród nich przedstawiciele Polonii oraz Polacy mieszkający na stałe poza granicami kraju.



Parada zawodników XXII Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych w Ustce

Uczestnicy XXII Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych reprezentują: Argentynę, Armenię, Austrię, Związek Polaków na Białorusi, Bułgarię, Czechy, Danię, Finlandię, Francję, Hiszpanię, Holandię, Irlandię, Kanadę, Kazachstan, Litwę, Luksemburg, Łotwę, Mołdawię, Niemcy, Norwegię, Stany Zjednoczone, Szwajcarię, Szwecję, Ukrainę, Węgry, Wielką Brytanię.

Dla wielu z nich przyjazd do Ustki jest nie tylko okazją do sportowej rywalizacji, ale także możliwością spotkania z rodakami i spędzenia kilku dni w Polsce.

Podczas ceremonii w porcie uczestników powitał burmistrz Ustki Jacek Maniszewski. W swoim wystąpieniu oficjalnie ogłosił otwarcie XXII Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych.

Do uczestników zwrócił się także Tomasz Różniak ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które jest głównym organizatorem wydarzenia.

Zapłonął znicz

Jednym z najbardziej symbolicznych momentów uroczystości było zapalenie znicza olimpijskiego. Tego zaszczytu dostąpiła Barbara Madejczyk – pochodząca z Ustki lekko-

atletka, która reprezentowała Polskę na igrzyskach olimpijskich w Atenach w 2004 roku.

Barbara Madejczyk specjalizowała się w rzucie oszczepem. Dwukrotnie zdobywała mistrzostwo Polski – w 2003 i 2004 roku. W 2003 roku wywalczyła także złoty medal Uniwersjady w Daegu.

Najważniejszym startem w jej karierze były jednak igrzyska olimpijskie w Atenach. W eliminacjach rzuciła 61,18 m, zajmując szóste miejsce w swojej grupie. W finale osiągnęła wynik 58,22 m i została sklasyfikowana na 12. miejscu.

Dla Ustki jej udział w ceremonii miał szczególne zna-

czenie. To właśnie z tego miasta pochodzi olimpijka, która przez lata reprezentowała polskie barwy na największych światowych stadionach.

Zawody do soboty

XXII Światowe Letnie Igrzyska Polonijne potrwać do soboty 29 sierpnia. W programie znalazły się zarówno konkurencje indywidualne, jak i sporty zespołowe. Oficjalny program obejmuje m.in. lekkoatletykę, badminton, futsal, kolarstwo MTB, koszykówkę 3x3, piłkę nożną, siatkówkę, siatkówkę plażową, pływanie, tenis ziemny, tenis stołowy, szachy, brydża, strzelectwo, nordic walking oraz biegi.

W czwartek, 27 sierpnia, zawodnicy będą rywalizować m.in. w szachach, futsalu, pływaniu, strzelectwie i brydżu. Szachy, strzelectwo i brydż odbędą się w Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej przy ul. Bosmańskiej 176. Futsal zaplanowano w ZSOiT przy ul. Bursztynowej, natomiast pływanie na basenie w Redzikowie.

W piątek, 28 sierpnia, program obejmuje bieg terenowy na 5000 metrów i nor-

dic walking na Trakcie Solidarności oraz leśnych dukach przy ul. Wczasowej. Siatkarze zagrają w ZSOiT, siatkówka plażowa zostanie rozegrana na Plaży Wschodniej przy wejściu nr 23, a tenisści ziemni zmierzą się na kortach OSiR przy ul. Grunwaldzkiej 35.

Sobota będzie ostatnim dniem sportowej rywalizacji. Rano rozpocznie się wyścig kolarstwa MTB – start zaplanowano na Trakcie Solidarności, a metę na terenie OSiR przy ul. Grunwaldzkiej. Tam odbędą się również zawody w tenisie ziemnym, koszykówce 3x3 i piłce nożnej.

W sobotę wieczorem uczestnicy spotkają się na Promenadzie Nadmorskiej. O godz. 18.30 zaplanowano spotkanie z olimpijczykami – Barbarą Madejczyk, Kazimierzem Adachem i Janem Hurukiem.

O godz. 19 odbędzie się ceremonia wręczenia nagród i oficjalnego zakończenia Igrzysk.

Dla Ustki będzie to zwieńczenie kilku dni, podczas których miasto gościć będzie Polaków i osoby polskiego pochodzenia z różnych zakątków świata. ©

BEZPIECZEŃSTWO

Bat na piratów drogowych czy sposób na łatwe mandaty? Tak Polacy oceniają fotoradary

oprac. Wojciech Lesner

Fotoradary, odcinkowe pomiary prędkości i kamery rejestrujące przejazd na czerwonym świetle mają w Polsce więcej zwolenników niż przeciwników. Według badania Rankomat.pl automatyczny nadzór na drogach popiera 61 proc. Polaków. Są jednak tacy, którzy uważają go za „maszynkę do nakładania mandatów”.

28 proc. przeciwników fotoradarów uważa mandat za zbyt wysokie, a 21 proc. ma

wątpliwości dotyczące działania samego systemu. Co piąty badany z tej grupy wskazuje, że lepszym rozwiązaniem byłoby działanie takie jak poprawa infrastruktury drogowej, lepsze oznakowanie czy zwiększenie liczby patroli policji. Taki sam odsetek sprzeciwia się jedynie niektórym elementom automatycznej kontroli, np. fotoradarom, odcinkowym pomiarom prędkości lub kamerom rejestrującym przejazd na czerwonym świetle. 19 proc. przeciwników uważa, że system zbyt mocno kontroluje kierowców. 18 proc. zwraca uwagę

na brak jasnych informacji o tym, gdzie i dlaczego montowane są urządzenia, a 17 proc. deklaruje brak zaufania do instytucji odpowiedzialnych za ich obsługę. 15 proc. obawia się natomiast błędnego pomiaru lub niesłusznego ukarania – wskazują wyliczenia portalu Rankomat.pl

- Kwestia zaufania do urządzeń ma również bieżący kontekst. W maju 2026 roku CANARD poinformował o nieprawidłowych pomiarach odcinkowego pomiaru prędkości na autostradzie A6 Szczecin-Rzęśnia. Problem dotyczył pomiarów

wykonywanych między 29 kwietnia a 4 maja i wynikał z błędnej konfiguracji urządzenia przez dostawcę systemu. Postępowania dotyczące tych pomiarów zostały wstrzymane, a CANARD podał, że żadna osoba objęta błędnym pomiarem nie została ukarana mandatem – wskazują analitycy.

Według danych Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego, w ubiegłym roku 477 fotoradarów zarejestrowało na terenie całego kraju aż 734,8 tysięcy przekroczeń dozwolonej prędkości. W samym województwie pomorskim, 32 fotoradary zarejestrowały 41,1 tys. takich wykroczeń.

Na Pomorzu Środkowym znajdziemy ich jednak niewiele. Są m.in. w Domaradzu (stara DK6), Jutrzence, Borzytuchomiu i Półczynie. Podróżując na zachód fotoradary

można spotkać w Warszku i Sławnie. Postrachem dla kierowców są także odcinkowe pomiary prędkości, które pojawiły się na nowej trasie S6 – m.in. na odcinkach za Koszalinem i Kołobrzegiem.

W zeszłym roku na terenie Polski funkcjonowały 73 systemy odcinkowego pomiaru prędkości, które zarejestrowały 470,5 tys. wykroczeń przekroczenia dozwolonej prędkości.

Prawdziwą „maszynką do mandatów” według wielu kierowców jest jednak system RedLight rejestrujący przejazd na czerwonym świetle. Jeden z nich znajduje się w Słupsku na skrzyżowaniu Gdańska-Garncarskiej-Wiejskiej w Słupsku – w 2025 roku zarejestrował on ponad 900 przejazdów na czerwonym świetle.

Konsekwencje wykroczeń drogowych nie zawsze

kończą się na zapłaceniu mandatu. Historia kierowcy może być jednym z elementów uwzględnianych przy ocenie jego ryzyka przez ubezpieczyciela.

- Pojedynczy mandat nie oznacza automatycznie, że kierowca zapłaci więcej za OC. Dla ubezpieczyciela znaczenie może mieć jednak cała historia kierowcy, w tym liczba i charakter popełnianych wykroczeń. Jeżeli kierowca regularnie łamie przepisy, szczególnie znacząco przekracza prędkość, może być postrzegany jako osoba generująca większe ryzyko. To z kolei może przełożyć się na mniej korzystne warunki ubezpieczenia przy odnowieniu polisy – mówi Katarzyna Gaweł, ekspertka ds. ubezpieczeń komunikacyjnych Rankomat.pl.

©

TAKI JEST ŚWIAT

Antarktyda wolna od wojen i eksploataowania surowców?

Mariusz Grabowski

Od podpisania Układu Antarktycznego jedyny niezamieszkały na stałe kontynent na świecie ma status neutralnego. A przecież jest kuszącym skarbcem surowców: węgla, rud metali, ropy i gazu

Układ wszedł w życie 65 lat temu, 23 czerwca 1961 r., niecałe dwa lata po wynegocjowaniu tekstu w Waszyngtonie. Układowi przyświecał szlachetny cel: był pierwszym dokumentem ograniczającym działania zbrojne podczas zimnej wojny. Miał też uchronić Antarktydę od rabunku bogactw naturalnych.

Jak podzielić?

Już w XIX w. w kierunku Antarktydy i jej zasobów, głównie węgla, złota i niklu zaczęły łakomie spoglądać ówczesne potęgi. Po ostatniej wojnie konflikty nasiliły się na tyle, że dochodziło nawet do incydentów zbrojnych. W 1948 r. jeden z argentyńskich okrętów ostrzelał jednostkę brytyjską na obszarze, do którego obydwaj państwa rościły pretensje. Antarktydą coraz bardziej interesowali się Rosjanie, a w Stanach Zjednoczonych zastanawiano się, czy bezkresnych polaci lodu (blisko 15 mln km kw.) nie wykorzystać do prób broni jądrowej.

Zakrawa na polityczny cud, że ostatecznie światowe mocarstwa zdecydowały o pokojowym rozwiązaniu kwestii Antarktydy. W latach 50. amerykańscy i radzieccy dyplomaci wspólnie przygotowali dokument, który stał się podstawą podpisania Układu Antarktycznego. Współpraca ta była jednym z ważniejszych wspólnych, amerykańsko-sowieckich przedsięwzięć z czasów zimnej wojny.

Układ podpisano 1 grudnia 1959 r. w Waszyngtonie; wszedł on w życie 23 czerwca 1961 r., zaś Sekretariat ONZ zarejestrował go 4 sierpnia 1961 r. Sygnatariuszami było dwadzieścia państw, które podczas tzw. III Międzynarodowego Roku Geofizycznego



Satelitarne zdjęcie Antarktydy. Ten kontynent od dawna budzi wiele emocji ze względu na swoje geopolityczną lokalizację, a także z powodu znajdujących się na nim surowców krytycznych

(1957–1958) prowadziły badania geograficzne na Antarktydzie (Argentyna, Australia, Belgia, Chile, Francja, Japonia, Nowa Zelandia, Norwegia, RPA, USA, Wielka Brytania i ZSRR (dziś Rosja).

Tylko lód i pingwiny

Gdy spojrzysz się na Arktykę, która ze względu na swoje strategiczne położenie i surowce stała się dziś celem bezwzględnej rywalizacji mocarstw, kwestia Antarktydy wciąż wygląda inaczej. Przynajmniej na razie. Głównym celem Układu było zapewnienie wykorzystania terytorium Antarktydy (obszar objęty umową to ląd i lodowce szelfowe na południe od równoleżnika 60°S) jedynie do celów pokojowych, aby nigdy nie stała się przyczyną międzynarodowych konfliktów.

Zabrania on wszelkich działań o charakterze militarnym, lecz nie wyklucza przebywania na terytorium antarktycznym pracowników wojskowych w celach badawczych. Nie rozstrzyga kwestii związanych z roszczeniami terytorialnymi, ale badania naukowe „mają być wynikiem współpracy, a ich wyniki dostępne dla wszystkich”. Układ zabrania poza tym prób z bronią atomową oraz składowania odpadów radioaktywnych.

Traktat zawarty jest bezterminowo, z kilkoma datami

granicznymi, natomiast, zgodnie z art. 12, może być w każdym czasie zmieniony za jednogólną zgodą wszystkich państw stron mających prawo głosu. Całkiem niedawno, w 2004 r., utworzono stały sekretariat – Antarctic Treaty Secretariat – z siedzibą w Buenos Aires.

Od strony prawnej Układ Antarktyczny ma charakter tzw. otwarty, co oznacza, że może do niego przystąpić każde państwo należące do ONZ, a za zgodą wszystkich sygnatariuszy również każde inne państwo. Do końca 2022 r., do traktatu przystąpiło 55 państw, w tym – w 1977 r. – Polska. Corocznie odbywające się spotkania konsultacyjne umożliwiają sprawowanie kontroli nad działalnością na Antarktyce. Aby uzyskać prawo głosu, trzeba prowadzić na kontynencie „znaczącą pracę naukowo-badawczą”.

Co ważne, wokół Układu z 1961 r. powstał cały system prawny, zwany Systemem Układu Antarktycznego (ATS, Antarctic Treaty System). W jego ramach funkcjonują m.in.: układ dotyczące ochrony fauny i flory antarktycznej (Agreed Measures for the Conservation of Antarctic Fauna and Flora); konwencja o ochronie żywych zasobów morskich Antarktyki (Convention for the Conservation of Antarctic Marine Living

Resources); konwencja regulująca eksploatację surowców mineralnych na Antarktydzie (Convention on the Regulation of Antarctic Mineral Resource Activities); czy wreszcie tzw. protokół madrycki, o ochronie środowiska naturalnego (Protocol on Environmental Protection to the Antarctic Treaty).

Polska na Antarktydzie

Polska obecność na kontynencie datuje się od 1977 r. To wtedy bowiem powstała tam Polska Stacja Antarktyczna im. Henryka Arctowskiego, całoroczny ośrodek naukowo-badawczy położona nad Zatoką Admiralicji na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandów Południowych. Jest kierowany przez Instytut Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk.

Zespół stacji zmienia się rotacyjnie podczas dwóch zmian: zimowej i letniej. Naukowcy zbierają dane meteorologiczne, ekologiczne (obserwacje ptaków i ssaków płetwonogich), hydrologiczne (na Antarktydzie znajduje się 90 proc. światowych zasobów słodkiej wody), dotyczące struktury ziemskiego pola elektrycznego i glaciologiczne (przede wszystkim badanie tempa tzw. cielenia, czyli erozji Lodowca Lange). Od niedawna badacze zajmują się także monitorowaniem ruchu turystycznego w obszarach polarnych – specyfiki zachowań turystów odwiedzających Antarktykę.

Jak podaje IBB PAN, materiały i dane gromadzone w oparciu o Polską Stację Antarktyczną są w sposób ciągły wykorzystywane w kraju przez ponad 20 placówek naukowych oraz przez instytucje naukowe z 22 krajów.

Pytanie, czy Antarktyda pozostanie terytorium neutralnym, wciąż pozostaje jednak aktualne. Od przynajmniej dwóch dekad obserwuje się zwiększenie intensywności działań w rejonie kontynentu, głównie ze strony mocarstw – USA, Chin oraz Rosji. Wynika to ze strategicznego charakteru tego obszaru, mogącego stanowić

punkt wyjścia do rozszerzenia wpływów geopolitycznych.

W ciągu kilku ostatnich lat ruch wokół Antarktydy nabrał tempa. W czerwcu 2024 r. w Murmańsku miało miejsce 6. spotkanie Grupy Roboczej BRICS ds. nauki i technologii oceanicznych i polarnych. Jego tematyka obejmowała badania i rozwój zasobów Oceanu Światowego, w tym „bieżące zmiany w jego głębokich obszarach, wpływ na system klimatyczny oraz stan stref przybrzeżnych”. Antarktydę uznano w Murmańsku za jeden z „priorytetów docelowych”.

W listopadzie tego samego roku odnotowano obecność statku flagowego rosyjskiej floty polamej „Akademik Fiodorow” w Kapsztadzie, skąd po uzupełnieniu zapasów ruszył w kierunku wybrzeży Antarktydy Zachodniej, do stacji Russkaja. Ciekawostką jest to, że stacja została zamknięta w 1990 r., a obecnie działa tam jedynie automatyczny sprzęt pomiarowy.

Oficjalnie „Akademik Fiodorow”, potężny, blisko 150-metrowy statek-łodołamacz służy do zaopatrywania stacji polarnych i transportu naukowców, nieoficjalnie wiadomo jednak, że od kilku lat Rosjanie używają go do logistyki dla swoich ekip poszukujących na Antarktydzie złóż gazu i ropy.

Wojskowi nie próżnują

Antarktyda kusi złóżami i surowcami, ale nie mniej ważnym atutem jest jej położenie, umożliwiające alokację infrastruktury wojskowej. Taki cel ma np. Australia, od lat podnosząca roszczenia terytorialne względem tego kontynentu. Chodzi tu przede wszystkim o obszar tzw. Australijskiego Terytorium Antarktycznego (AAT, Australian Antarctic Territory), obejmującego blisko 42 proc. powierzchni Antarktydy.

Na mocy art. 4 Traktatu Antarktycznego żadne z państw nie może w czasie jego obowiązywania „zgłaszać roszczeń terytorialnych do obszarów znajdujących się na południe od 60°S”. Ale wzorem Australii takie rosz-

czenia wysuwają dziś Norwegia (rości sobie prawo do terytorium Wyspy Piotra I, leżącej na Morzu Bellingshausena, ok. 430 km od wybrzeży Antarktydy), ponadto Chile, Argentyna i Wielka Brytania. Chile i Argentyna nie ukrywają zresztą utrzymywania na tym kontynencie kontyngentów wojskowych, częściowo stałych, częściowo zaś rotowanych.

W lutym 2024 r. swoją obecność na Antarktydzie zamantestowały Chiny budując nową stację badawczą nazwaną Qinling Station, tuż obok stacji amerykańskiej McMurdo. Eksperci natychmiast podnieśli alarm dowodząc, że przywódca Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinping chce wykorzystać ośrodek naukowy na Antarktydzie do szpiegowania Zachodu i przechwytywania komunikacji satelitarnej innych krajów.

Co będzie dalej?

Separatystyczne działania niektórych sygnatariuszy Układu Antarktycznego wskazują, że problem przynależności państwowej kontynentu wróci w niedalekiej przyszłości. Konkretnie po roku 2041 r., gdy wygaśnie okres „zamrażający” nowe roszczenia terytorialne. Argentyna, Australia, Chile, Francja, Norwegia, Nowa Zelandia i Wielka Brytania, już dziś samowolnie poszerzają swoje kompetencje, m.in. wbijając do paszportów pieczęć turystom odwiedzającym stacje oraz emitując własne znaczki pocztowe.

W 2048 r. przestanie z kolei obowiązywać oficjalnie zakaz poszukiwań złóż surowców naturalnych, dając państwom całkiem nowe możliwości działania. Ale i dziś zwiększanie dziś swojej obecności na Antarktydzie jest metodą umocnienia przez państwa swojej pozycji negocjacyjnej.

Wynika to z faktu, że na mocy Układu nie można wyegzekwować żadnych konsekwencji dla państw, które zaczęłyby łamać jego postanowienia. Pozostaje on skuteczny jedynie tak długo, jak długo istnieje przekonanie co do jego zasadności.

FOKUS

WARSZAWA

Tusk: Serial „Zonda” dopiero się rozkręca. Posłowie KO donoszą na Michała Moskala

Politycy Koalicji Obywatelskiej zapowiedzieli złożenie zawiadomienia do prokuratury w sprawie spotkanie posła PiS Michała Moskala z prezesem Zondacrypto Przemysławem Kralem

oprac. Karolina Wrońska

W środę Wirtualna Polska opublikowała artykuł poświęcony spotkaniu posła PiS, członka sejmowej komisji cyfryzacji, innowacyjności i nowoczesnych technologii Michała Moskala oraz byłego funkcjonariusza CBA Artura Chodzińskiego z prezesem giełdy Zondacrypto Przemysławem Kralem. Z tekstu wynika, że poseł chciał współpracować z giełdą, która kilka miesięcy później upadła. Po spotkaniu z Kraliem Moskał miał zacząć aktywnie zajmować się tematem kryptowalut w Sejmie.

– Dzisiaj złożymy zawiadomienie do prokuratury na pana posła Moskala – zapowiedział wiceminister funduszy Jacek Karnowski (KO) podczas środowej konferencji prasowej przed siedzibą PiS.

Dodał, że zarówno PiS, jak i Konfederacja głosowały przeciwko ustawie o kryptowalutach, a następnie prezydent Karol Nawrocki ją wetował, „starając się wybić jej zęby swoim projektem”.

Uczestniczący w konferencji prasowej europoseł KO Borys Budka zaapelował do prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, aby odciął się od swojego posła.

– Dzisiaj domagamy się, po pierwsze, by natychmiast Jarosław Kaczyński wyszedł i odciął się



Borys Budka i Jacek Karnowski zapowiedzieli złożenie zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa przez Michała Moskala

od pana Moskala. Inaczej będziemy uznawać, że pan Moskał działał w imieniu Jarosława Kaczyńskiego i w imieniu PiS – powiedział Budka.

Moskał odniósł się do materiału Wirtualnej Polski we wpisie na X. „Miała być bomba. Jest kapiszon” – skomentował publikację portalu.

„Z Kraliem rozmawiałem raz – tak samo jak z dziesiątkami innych przedsiębiorców” – podkreślił poseł PiS w oświadczeniu. Poinformował, że spotkanie to trwało ok. godziny. „Ani ja, ani żaden z moich współ-

pracowników, ani żadna z organizacji społecznych, w których działam, nigdy nie podjęli z nim ani z podmiotami z nim związanymi żadnej współpracy. Nie przyjęliśmy od nich ani złotówki” – dodał.

Posel poinformował, że działa w Fundacji ORGiD (Obserwatorium Rozwoju Gospodarki i Demokracji – PAP) i nie pobiera z tego tytułu wynagrodzenia. Wyjaśnił, że celem jego spotkania z Kraliem było „wyłączenie przeprowadzenie wstępnej rozmowy na temat wspar-

cia konferencji ORGiD dot. nowych technologii”.

– Tłumaczenia posła PiS Michała Moskala ws. spotkania z prezesem giełdy Zondacrypto Przemysławem Kraliem mnie nie przekonują – powiedział wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Stwierdził również, że afera Zondacrypto jest aferą posłów PiS.

– Nie znam zbyt wielu przykładów, w których w pilnej potrzebie leci się na Ibizę na spotkanie, a później zaczyna się zajmować sprawą kryptowalut w Sejmie. Nie wiem, czy to częsta procedura wśród posłów PiS. Posłów PSL, którzy jakkolwiek kontakt mieliby z Zondacrypto, z panem Kraliem czy z kimkolwiek innym, nie znam – zaznaczył lider ludowców.

Z kolei cytowany w artykule WP.pl rzecznik PiS Rafał Bochenek podkreślił, że Moskał nie informował kierownictwa ugrupowania o swoim wyjeździe na Ibizę i nie reprezentował tam partii.

Do sprawy odniósł się w środę premier Tusk we wpisie na platformie X. „Teraz już wiemy, dlaczego z uporem maniaka Karol Nawrocki i PiS blokowali ustawę o kryptowalutach. Kasa na zegarki za 40 tysięcy euro, na media, wyborcze imprezy, fundacje prawicowych polityków. A przecież serial »Zonda« dopiero się rozkręca...” – napisał szef rządu.

KRÓTKO

Łódź

Skazany w aferze „łowców skór” chciał skrócenia kary

Sąd Okręgowy w Łodzi nie uwzględnił w środę wniosku Karola B. o warunkowe przedterminowe zwolnienie z odbycia reszty kary pozbawienia wolności za zabójstwo w procesie „łowców skór”. W 2007 r. Karol B. został skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Odbywanie kary powinien zakończyć w grudniu 2028 r. Powołując się na opinię penitencjarną, sędzia oceniła, że zachowanie skazanego podczas pobytu w zakładzie karnym „nie budziło większych zastrzeżeń, a proces resocjalizacji przebiegał właściwie, przy czym wymaga utrwalenia”.

Krosno

Ciała ofiar wypadku sprowadzone do Polski

Ciała ofiar katastrofy polskiego samochodu na Węgrzech zostały w środę sprowadzone do Polski. Na czwartek i piątek zaplanowane zostały sekcje zwłok pokrzywdzonych – poinformowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Krośnie dr hab. Marta Kolendowska-Matejczuk. Prokurator podała jednocześnie, że we wtorek Prokuratura Okręgowa w Krośnie skierowała do ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego wniosek o przejęcie ścigania w tej sprawie od strony węgierskiej.

Warszawa

Świadczenie 800 plus na razie bez zmian

W tej chwili nie prowadzimy prac nad waloryzacją świadczenia 800 plus – przekazał w środę wiceminister rodziny Sebastian Gajewski. Dodał też, że nie widzi możliwości i potrzeby wprowadzania progu dochodowego dla najbogatszych pobierających to świadczenie.

BEZPIECZEŃSTWO

Polska i Hiszpania kupują „latające cysterny”

oprac. Karolina Wrońska

Hiszpański rząd dał zielone światło na zakup wspólnie z Polską co najmniej siedmiu samolotów Airbus A330 do tankowania w powietrzu.

„Wczoraj rząd Hiszpanii wydał zgodę na procedowanie w ramach wspólnych zakupów z Polską z programu SAFE co najmniej 7 samolo-

tów do tankowania i transportu Airbus A330 MRTT. Kolejnym krokiem będzie podpisanie finalnej umowy. Co najważniejsze, do 2030 roku Polska otrzyma 4 samoloty” – napisał w środę na X Kosiniak-Kamysz.

Do 2030 roku Polska w ramach umowy ma otrzymać 4 samoloty. „To niezbędny sprzęt dla naszych Sił Powietrznych, które są w trakcie przyjmowania na wyposażenie samolotów F-35. To także ważna decyzja dotycząca bezpieczeństwa NATO i bezpieczeństwa Polski” – podkreślił szef MON.

Agencja Europa Press poinformowała, że wspólny zakup samolotów z Hiszpanią ma wynieść 5,4 mld euro.

WOJSKO

Kolejne samoloty F-35 przylecą do bazy w Łasku

oprac. Karolina Wrońska

„Do 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego zmierza pięć kolejnych samolotów F-35 z polską szachownicą” – poinformował w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Pierwsze trzy F-35 – produkowane przez amerykański koncern Lock-

heed Martin samoloty wielozadaniowe 5. generacji – dotarły do 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku (woj. łódzkie) w drugiej połowie maja. W środę szef MON poinformował o kolejnych maszynach.

„Do 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego zmierza pięć kolejnych samolotów F-35 z polską szachownicą. To wsparcie nie tylko zdolności Sił Powietrznych, ale całego systemu bezpieczeństwa, który tworzymy z naszymi sojusznikami” – napisał Kosiniak-Kamysz na portalu X.

Oznacza to, że Polska będzie dysponowała już ośmioma samolotami tego typu. Całość dostaw 32 maszyn ma się zakończyć w 2029 roku.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Ten główny stół G20 to jest miejsce dyskusji o tym, jak będzie wyglądała globalna gospodarka za 5, 10, 20 lat. Polska musi w tej debacie zająć stanowisko

ANDRZEJ DOMAŃSKI
minister finansów i gospodarki

USA

Zabił ośmioro osób, w tym czworo dzieci. Rodzinna masakra w Montanie

Kazimierz Sikorski

Napastnik wszedł do domu w Billings z bronią szturmową. Ofiary należały do czterech pokoleń. Wiek zabitych sięgał od przeszło 90-letniej prababci po siedmioletnią dziewczynkę.

Policja była na miejscu 10 minut po rozpoczęciu strzelaniny, jednak na uratowanie rodziny było już za późno. Wśród ośmiu ofiar znaleźli się 15-letni Landon i 12-letnia Charlotte Ghekier. Jedną osobę przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono jej zgon. W pobliżu domu znaleziono ciało napastnika z raną postrzałową głowy, którą sam sobie zadał. Nie jest jasne, jakie relacje łączyły napastnika z rodziną.

Zdjęcia lotnicze wykonane po ugaszeniu wzniesionego przez sprawcę pożaru pokazują, że z domu niewiele zostało. Policja zidentyfikowała ofiary, jednak nie ujawniono jeszcze ich nazwisk – z wyjątkiem Landona i Charlotte.

Szef straży pożarnej w Billings (w stanie Montana) przekazał, że działania strażaków utrudniał brak hydrantów w okolicy.

„Landon miał 15 lat i przygotowywał się do rozpoczęcia drugiej klasy szkoły średniej” – napisano w opisie internetowej zbiórki pieniędzy.

„Był kochającym i troskliwym młodym człowiekiem, zawsze chętnym do niesienia pomocy rodzinie i sąsiadom. Z niecierpliwością czekał na zdobycie prawa jazdy w tym tygodniu; był cierpliwym, opiekuńczym i kochającym starszym bratem”.

Charlotte miała rozpocząć siódmą klasę, gdy zginęła wraz z bratem. „Zabawna, nad wiek rozwinięta i uroczą – a przy tym odpowiednio uparta – Charlotte miała anielski uśmiech i uwielbiała pozować do zdjęć” – napisano w opisie zbiórki.

Okoliczności zdarzeń poprzedzających strzelaninę oraz sposób, w jaki podpalono dom, są przedmiotem dochodzenia prowadzonego przez biuro szeryfa hrabstwa Yellowstone i inne służby.



Sprawca masakry w Montanie po strzelaninie podpalił dom, w którym byli ludzie

ROSJA

W dniu wizyty szefa CIA Putin podpisał trzy tajne dekrety

Grzegorz Kuczyński

Z informacji zamieszczonej na rosyjskim portalu informacji prawnej wynika, że w dniu wizyty w Moskwie dyrektora CIA Johna Ratcliffe'a prezydent Władimir Putin podpisał szereg dekretów, w tym trzy tajne. Rzecznik Kremla zaprzecza nieoficjalnym doniesieniom, jakoby doszło do spotkania rosyjskiego przywódcy z szefem CIA.

Skąd w ogóle wiadomo, że Putin podpisał jakieś tajne dekrety prezydenckie? Otóż zgodnie z danymi portalu informacji prawnej 25 sierpnia Putin podpisał trzy jawne i opublikowane dekrety – nr 608, 609 i 610. Dwa z nich dotyczą zmiany rosyjskiego ambasadora w Iraku, a trzeci zmienia skład komisji ds. osób niepełnosprawnych i weteranów.

Jednocześnie ostatni dekret Putina, podpisany dzień wcześniej, 24 sierpnia, ma numer 604. Zezwala on państwu na przejęcie „tymczasowego zarządu” nad praktycznie dowolnymi obiektami i przedsiębiorstwami, jeśli ich właściciele nie zapewnią odpowiedniej ochrony przed atakami bezzałogowych statków powietrznych.

To oznacza, że są jeszcze trzy inne dekrety Putina, które jednak nie zostały opublikowane na portalu i mają charakter niejawni: o numerach 605, 606 i 607.

Po co Ratcliffe poleciał do Moskwy?

Podczas wizyty w Moskwie, pierwszej od początku inwazji na Ukrainę, szef CIA spotkał się z Putinem – w tym celu prezydent odwołał



Jak wynika z danych portalu informacji prawnych, Władimir Putin podpisał kolejne dekrety, w tym trzy tajne

jedno z wydarzeń, do którego przygotowywały się „setki ludzi”. Poinformował o tym we wtorek jeden z dziennikarzy stale obsługujących Kreml, Aleksandr Junaszew.

„The Wall Street Journal” pisał, że Ratcliffe mógł przekazać Putinowi ostrzeżenie w związku z danymi amerykańskiego wywiadu, które wskazywały, że Kreml przygotowuje nową rundę mobilizacji i ewentualną prowokację wobec NATO. Inna popularna teoria mówi, że chodzi o przygotowania do nowej wymiany więźniów między USA a Rosją.

Spekuluje się również, że wizyta mogła być związana z rozejmem w Iranie i włączeniem kogoś jeszcze do negocjacji. Z kolei ukraińskie media pisały, że celem Ratcliffe'a mogło być omówienie wzajemnego moratorium rosyjsko-ukraińskiego na ataki na obiekty energetyczne i porty.

Pieskow: Putin nie przyjął szefa CIA

Jednak w środę rano rzecznik prasowy prezydenta Federacji Rosyjskiej Dmitrij Pieskow powiedział agencji TASS, że Putin nie spotkał się z szefem CIA podczas wizyty tego ostatniego w Moskwie. W komentarzu dla „The Washington Post” przedstawiciel Kremla zaznaczył, że Ratcliffe odwiedził stolicę Rosji w celu nawiązania „kontaktów między służbami specjalnymi”. Pieskow odmówił ujawnienia dalszych szczegółów wizyty.

W tym samym czasie co Ratcliffe w Moskwie przebywał sekretarz Watykanu ds. międzynarodowych Paul Richard Gallagher. Przeprowadził on rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej Siergiejem Ławrowem i zadeklarował gotowość do „wykorzystania wszystkich dostępnych środków” w celu wsparcia procesu pokojowego w Ukrainie.

ESTONIA

Rosyjski szpieg skazany na więzienie. Mężczyzna pracował dla GRU

Grzegorz Kuczyński

Posiadający podwójne obywatelstwo estońskie i rosyjskie Nikita Kuzmin został skazany na cztery lata więzienia w ramach ugody sądowej za współpracę z rosyjskim wywiadem. Wyrok zapadł w Sądzie Okręgowym w Harju.

Zgodnie z aktem oskarżenia Kuzmin nawiązał kontakt z oficerem Głównego Zarządu Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej (GRU) podczas pobytu w Rosji nie później niż w 2024 r. Działając w imieniu i na rzecz GRU, Kuzmin gromadził informacje o obiektach wojskowych i cywilnych we wschodnim estońskim mieście granicznym Narwa oraz w jego okolicy.

Prokurator Margaret Beres stwierdziła, że udział w działaniach wywiadowczych skierowanych przeciwko bezpieczeństwu Estonii oraz współpraca z rosyjskimi agencjami bezpieczeństwa i wywiadu podlegają surowym karom.

Estońska Służba Bezpieczeństwa (KAPO) wielokrotnie podkreślała, że studiowanie w Rosji wiąże się z pewnym ryzykiem.

– Nikita Kuzmin został zwerbowany na jednej z rosyjskich uczelni. Rosyjskie uczelnie zatrudniają tajnych funkcjonariuszy rosyjskich służb specjalnych, których jednym z zadań jest rekrutacja zagranicznych studentów, którzy nie mają żadnych ograniczeń w podróżowaniu do krajów zachodnich – powiedział Taavi Narits, zastępca dyrektora generalnego KAPO.

WĘGRY

Rosja stanowi zagrożenie dla Węgier, Europy i świata

oprac. Anna Nagel

Węgierski rząd w wytycznych dla węgierskiej delegacji na 81. sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ uznał Rosję za zagrożenie dla kraju, Europy i światowego ładu.

W dokumencie, opublikowanym w nocy z wtorku na środę i podpisanym przez premiera Petera Magyara, określono stanowisko Węgier na wrześniową sesję Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów

Zjednoczonych, w tym w kwestiach takich jak wojna Rosji przeciw Ukrainie, konflikty na Bliskim Wschodzie oraz migracja.

Jednym z kluczowych elementów jest określenie stanowiska Węgier wobec wojny w Ukrainie. W tekście potępiono rosyjską agresję, wyrażono poparcie dla suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy w jej granicach uznanych międzynarodowo oraz uznano prawa Ukrainy do samoobrony.

Z treści dokumentu wynika, że „postawa Rosji stanowi zagrożenie

dla Węgier, Europy i ładu światowego”.

Węgierska delegacja została również zobowiązana do poparcia „ważonych działań ONZ w związku z konfliktami w Strefie Gazy, Libanie i Iranie”. Iran nie powinien wejść w posiadanie broni jądrowej, a sporne kwestie należy rozwiązywać na drodze dyplomatycznej – podkreślono.

W dokumencie mowa jest też o zagrożeniu dla bezpieczeństwa związanym z migracją oraz prawie państw do ochrony swoich granic.

PO STRONIE SENIORA

PIENIĄDZE

Jak zabezpieczyć swoje sprawy bankowe na wypadek śmierci? To warto zrobić już dziś

Warto zawczasu zadbać o to, żeby po naszym odejściu bliscy nie musieli borykać się z problemami formalnymi i finansowymi. Podpowiadamy, jak za życia załatwić sprawy nie tylko w bankach, ale też w innych instytucjach

Małgorzata Stempinska

Mirosława Kowalkowska, ekspert ds. finansów z Przemysłu Finansów, zachęca, byśmy nie bali się rozmawiać o tym, jak rozporządzić swoim majątkiem, gdy nas już nie będzie. — Testament powinniśmy napisać wtedy, gdy jesteśmy zdrowi i świadomi tego, co czynimy. Bardzo istotne są również pełnomocnictwa: zarówno w bankach, jak i w przychodniach lekarskich – mówi Mirosława Kowalkowska.

Od czego zacząć porządkowanie spraw bankowych

Związek Banków Polskich radzi na początek, by zrobić spis wszystkich swoich kont bankowych, lokat, kart, kredytów, pożyczek i polis ubezpieczeniowych. Do listy możemy dodać numery rachunków oraz nazwy banków, ale nigdy nie zapisujemy loginów, haseł ani PIN-ów!

Listę przechowujemy w bezpiecznym miejscu, np. w zamkniętej kopercie w domu lub u zaufanego notariusza. Regularnie aktualizujemy dane (np. raz w roku). Nie zostawiamy informacji umożliwiających logowanie – to niebezpieczne i ryzykowne.

Dlaczego warto zrobić tzw. zapis bankowy

Każdy posiadacz konta oszczędnościowego, oszczędnościowo-rozliczeniowego lub lokaty może bezpłatnie złożyć w banku zapis bankowy, czyli dyspozycję wypłaty środków na wypadek śmierci.

W dyspozycji wskazujemy osoby, które otrzymają środki po naszej śmierci. Mogą to być tylko:

- małżonek/małżonka;
- dzieci;
- wnuki, prawnuki (zstępni);
- rodzice, dziadkowie, pradziadkowie (wstępni);
- rodzeństwo zmarłego.

Limit wypłaty z takiej dyspozycji to obecnie ponad 191 tysięcy złotych (20-krotność przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstwa na miesiąc poprzedzający datę śmierci).



W „kopercie bezpieczeństwa” możemy umieścić: listę banków, ubezpieczeń i inwestycji, kopie umów i polis, dane kontaktowe do notariusza lub prawnika, informacje o osobach, które mają być powiadomione po naszej śmierci

Co ważne, limit dotyczy wszystkich banków. Ta zasada ma na celu ochronę spadkobierców, żeby nie omijać przepisów o postępowaniu spadkowym i nie rozdysponować wszystkich środków.

Pieniądze wypłacane z zapisu nie wchodzi do spadku, więc bliscy mogą je otrzymać szybciej – bez czekania na zakończenie postępowania spadkowego. Dyspozycję możemy w każdej chwili zmienić lub odwołać. Jednak warto zaznaczyć, że tutaj działa zasada: późniejsze dyspozycje mają pierwszeństwo. Czyli jeżeli np. kiedyś ustanowiliśmy zapis na rzecz osoby A i zmieniliśmy na rzecz osoby B, a kwota przekroczyła wartość środków zgromadzonych na koncie, to osoba, na rzecz której później został ustanowiony zapis, będzie otrzymywała wypłaty jako pierwsza.

Dlaczego warto ustalić pełnomocnika do konta

Jeszcze za życia ustalmy pełnomocnika do swojego konta bankowego. Najlepiej, by była nim zaufana osoba. Dzięki naszemu pełnomocnictwu będzie ona mogła wykony-

wać operacje finansowe. Pełnomocnictwo traci ważność w chwili śmierci, ale może pomóc w codziennych sprawach w czasie choroby. Zakres uprawnień pełnomocnictwa można ograniczyć (np. tylko do wpłat i wypłat gotówki).

Dlaczego warto zadbać o wspólne konto z małżonkiem

Upewnijmy się, czy małżonek jest współposiadaczem konta, a nie tylko pełnomocnikiem. W większości banków rachunek wspólny zostaje przekształcony w indywidualny – wtedy współmałżonek ma pełny dostęp do środków.

W innych bankach rachunek może być zamknięty, a środki zablokowane do czasu zakończenia postępowania spadkowego. Jeżeli mamy wspólność majątkową, połowa środków zostanie przekazana żyjącemu małżonkowi, a reszta zostanie zablokowana i wejdzie do spadku.

Warto poprosić bank o wyjaśnienie zasad obowiązujących w takiej sytuacji na podstawie umowy i obowiązujących regulaminów.

Dobrym pomysłem jest poinformowanie bliskich, w jakich bankach mamy konta – bez przekazywania im danych logowania.

A jeśli mamy zaciągnięty kredyt w banku?

W Związku Banków Polskich podpowiadają, by w tej sytuacji zapytać bank, czy kredyt objęty jest ubezpieczeniem na wypadek śmierci i jakie są warunki ubezpieczenia. Wówczas zobowiązanie może zostać spłacone przez ubezpieczyciela. Możemy też poinformować współkredytobiorców o szczegółach umowy, by w razie potrzeby wiedzieli, co robić. Pamiętajmy, że po śmierci kredytobiorcy dług przechodzi na spadkobierców, ale tylko do wartości majątku, który oni dziedziczą.

Jak działa Centralna Informacja o Rachunkach Bankowych (CIR)

W razie naszej śmierci spadkobiercy będą mogli uzyskać zbiorczą informację o rachunkach z Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych (CIR). CIR pozwala sprawdzić, w jakich bankach i spółdziel-

czych kasach oszczędnościowo-kredytowych (SKOK-ach) prowadzono nasze rachunki. W celu skorzystania z usługi spadkobierca składa odpowiedni wniosek w wybranym przez siebie banku lub SKOK-u. Bank lub SKOK kieruje zapytanie do Centralnej informacji, a Centralna informacja kieruje zapytanie do wszystkich banków i SKOK-ów.

Spadkobierca musi okazać w banku:

- prawomocne postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku lub
- zarejestrowany akt poświadczenia dziedziczenia.

Ma też obowiązek wykazać, że jest spadkobiercą wskazanym w tym dokumencie, np. w oparciu o dowód osobisty.

Co ważne, Centralna Informacja o Rachunkach Bankowych służy poszukiwaniu rachunków bankowych osób fizycznych, w tym związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz imiennych rachunków członków spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych. Nie zawiera natomiast informacji o innym majątku, zarówno zgromadzonym w bankach czy SKOK-ach, jak i innych instytucjach finansowych. Mowa tutaj m.in. o jednostkach funduszy inwestycyjnych, rachunkach maklerskich czy polisach ubezpieczeniowych. Trzeba więc będzie wysłać pytania do domów maklerskich lub platform inwestycyjnych.

Dlaczego warto przygotować kopertę bezpieczeństwa

W „kopercie bezpieczeństwa” możemy umieścić:

- listę banków, ubezpieczeń i inwestycji;
- kopie umów i polis;
- dane kontaktowe do notariusza lub prawnika;
- informacje o osobach, które mają być powiadomione po naszej śmierci.

Kopertę przechowujemy w miejscu znanym bliskim lub u notariusza. W kopercie nigdy nie trzymajmy loginów, haseł czy PIN-ów! ©©

FORMALNOŚCI

Jak po śmierci bliskiej osoby sprawdzić stan konta i ewentualne długi? Tu warto szukać informacji

Testament to najpewniejszy sposób, by wskazać, kto i co po nas dziedziczy. Jednak nie zawsze zmarły zostawił po sobie testament. Podpowiadamy, co robić, gdy dokumentu nie ma i nie wiadomo, czy zmarły nie zostawił długów

Małgorzata Stempinska

Testament to urzędowe lub własnoręczne oświadczenie woli, w którym decydujemy, kto odziedziczy nasz majątek po śmierci. Jeśli mamy go w kilku bankach lub inwestycjach, testament pozwoli uniknąć ewentualnych sporów między spadkobiercami.

W testamencie możemy też wskazać, że złożyliśmy zapis bankowy, by ułatwić jego realizację. – Rozważmy sporządzenie testamentu u notariusza. Jest to jego najbezpieczniejsza forma i może ułatwić naszym spadkobiercom dziedziczenie – radzą eksperci Związku Banków Polskich.

Co ważne, sporządzenie testamentu u notariusza minimalizuje ryzyko jego podważenia w przyszłości. Poza tym dokument jest przechowywany przez samego notariusza – tak samo, jak inne akty notarialne, w całkowicie bezpiecznych warunkach. Daje to pewność, że pismo nie zostanie zgubione ani zniszczone. Oprócz tego spadkodawca może od razu dokonać wpisu do Notarialnego Rejestru Testamentów (NORT). Daje to jeszcze większą pewność, że akt zostanie ujawniony spadkobiercom bez opóźnienia. Wpis do rejestru jest bezpłatny i dobrowolny. Jeśli testator ponownie sporządzi testament, ma prawo zastąpić dokument widniejący w NORT nową wersją.

Gdzie szukać informacji o stanie konta zmarłego

Po śmierci posiadacza rachunku bank ma obowiązek zachowania tajemnicy bankowej. Oznacza to, że nie może udzielać informacji o stanie konta ani o kredytach komukolwiek poza osobami uprawnionymi. Takimi osobami są spadkobiercy, którzy przedstawią w banku tytuł prawny do spadku, czyli:

- notarialny akt poświadczenia dziedziczenia lub
- prawomocne postanowienie sądu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Po przedstawieniu tych dokumentów bank musi udzielić informacji o rachunkach, lokatach i zobowiązaniach zmarłego (np. kredytach, kartach kredytowych). Nie wystarczy sam akt zgonu czy dowód pokrewieństwa. Konieczne jest formalne potwierdzenie dziedziczenia.



– Rozważmy sporządzenie testamentu u notariusza. Jest to jego najbezpieczniejsza forma i może ułatwić naszym spadkobiercom dziedziczenie – radzą eksperci Związku Banków Polskich

Jeśli spadkobiercy chcą poznać, czy zmarły pozostawił długi, mogą też: wystąpić do banków, w których przypuszczalnie miał zobowiązania lub skorzystać z Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych. CIR pozwala sprawdzić, w jakich bankach i spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych (SKOK-ach) prowadzono rachunki zmarłego. Spadkobierca składa wówczas odpowiedni wniosek w wybrany przez siebie bank lub SKOK-u. Bank lub SKOK kieruje zapytanie do Centralnej informacji, a Centralna informacja kieruje zapytanie do wszystkich Banków i SKOK-ów.

Czy odpowiedzi z Centralnej informacji dotyczą rachunków obecnie prowadzonych, czy np. prowadzonych na dzień śmierci spadkodawcy?

Zgodnie z prawem, banki i SKOK-i informują o rachunkach, które prowadzą lub prowadziły, albo o przeszkodzie do udzielenia takiej informacji (np. z powodu niewystarczających danych).

Jeżeli chodzi o rachunki zamknięte, to tylko do czasu przecho-

wywania przez bank informacji o tych rachunkach.

Co się dzieje z pieniędzmi na koncie, jeśli nie złożono zapisu bankowego

Zapis bankowy to dyspozycja wypłaty środków na wypadek śmierci. Można ją bezpłatnie złożyć w banku.

Jeśli zmarły tego nie zrobił, wówczas środki zgromadzone na jego rachunkach wchodzą do masy spadkowej i podlegają ogólnym zasadom dziedziczenia. Wyjątki od tej zasady wynikają z art. 55 ust. 1 Prawa bankowego i dotyczą:

- zwrotu kosztów pogrzebu – bank może wypłacić środki osobie, która udokumentuje poniesione wydatki (np. rachunkami z zakładu pogrzebowego). Kwota nie może przekroczyć zwyczajowych kosztów pogrzebu,
- zwrotu nienależnych świadczeń emerytalno-rentowych – bank ma obowiązek zwrócić do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych lub Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego środki prze-

lane po śmierci posiadacza rachunku.

Pozostałe środki są wypłacane spadkobiercom, którzy przedstawią w banku dokumenty potwierdzające ich prawa, czyli akt notarialny lub postanowienie sądu.

Takie dokumenty określają:

- krąg spadkobierców,
- wysokość ich udziałów oraz
- podstawę dziedziczenia (ustawową lub testamentową).

Nie wskazują natomiast, jak mają zostać podzielone konkretne składniki majątku. Dlatego w przypadku wielu spadkobierców konieczne może być przeprowadzenie działu spadku (umownego lub sądowego).

Jeżeli spadkobierca jest jeden, to sprawa jest prosta: bank po przedstawieniu dokumentów może dokonać wypłaty środków.

Jeśli spadkobierców jest kilku, wypłata może nastąpić dopiero po:

- złożeniu wspólnego oświadczenia o podziale środków,
- zawarciu umowy o dział spadku
- lub prawomocnym orzeczeniu sądu, który wskaże, komu należą się pieniądze z rachunku.

Jak uzyskać potwierdzenie dziedziczenia

Aby otrzymać tytuł prawny do spadku (niezbędny m.in. w banku), można skorzystać z dwóch dróg. Pierwsza to wizyta u notariusza.

Notariusz sporządza akt poświadczenia dziedziczenia. Wymagane dokumenty to:

- akty stanu cywilnego (zgonu, urodzenia, małżeństwa) oraz
- dowody tożsamości spadkobierców.

Wszyscy spadkobiercy muszą stawić się jednocześnie i zgodnie oświadczyć, kto dziedziczy. – Akt poświadczenia dziedziczenia jest równoważny z orzeczeniem sądu i natychmiast zyskuje moc prawną po zarejestrowaniu w systemie informatycznym – zaznaczają eksperci Związku Banków Polskich.

Druga droga to sąd. Jeśli spadkobiercy nie są zgodni lub nie mogą się wspólnie stawić, należy złożyć wniosek o stwierdzenie nabycia spadku w sądzie. – Sąd, po rozpoznaniu sprawy, wydaje postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku, które staje się prawomocne po upływie terminu na złożenie apelacji. ©©

POD PARAGRAFEM

BIOGRAFIA

Henryk von Brühl, cynik, który zakulisowo rządził Rzeczpospolitą

Lucjan Strzyga

Przez kilka dekad XVIII w., w cieniu Sasów, intrygami Henryk von Brühl rządził Polską. Miał nieposkromiony apetyt na władzę i bajeczny majątek.

Fatalną opinię o Henryku von Brühl ukuł w polskiej historiografii Władysław Konopczyński. Pisał o nim „szara eminencja Augusta III”, która „wyręczała władcę okiem, uchem, myślą, wolą. I zawsze miała na podorzędziu posłuszny zastęp kreatur”.

„Brühl, są pieniądze?”

Brühl był, wedle ówczesnej tytulatury, hrabią cesarstwa niemieckiego, pierwszym saskim tajnym ministrem gabinetu i konferencji, rzeczywistym tajnym radcą, ober-szambelanem, ober-podkomorzym, prezesem Kamery, naczelnym dyrektorem podatkowym, generalnym dyrektorem akcyzy, wyższym dyrektorem deputacji obrachunkowej, generalnym komisarzem do wrót Morza Bałtyckiego, nadinspektorem manufaktur porcelanowych, kapitulariuszem katedry miśnięskiej, proboszczem katedry budziszyńskiej, głównodowodzącym kawalerią w Polsce. Należał do wolnomularskiej loży Trzech Braci.

Przed wszystkim jednak wiernie stał u boku Augusta III Wettyna. Jako jeden z niewielu dworaków miał do niego dostęp tuż po tym, jak monarcha wstawał z łóża i wypijał pierwszą filiżankę herbaty.

„Brühl, hab ich Geld?” - pytał rano król.

Ja, Majestät - niezmiennie odpowiadał minister”.

Ks. Jędrzej Kitowicz zapisał: „Kto z pospolitych obywateli miał jaką suplikę do króla, podawał mu ją podczas tego marszu, nisko nachylony, albo na jedno kolano przykleknawszy. Król odebrawszy suplikę oddawał paziowi za sobą idącemu, a paź odnosił ją do ministra (Brühla), który podług woli swojej imieniem królewskim dawał na nie odpowiedź albo też w kącie zarzucał”.



Pensja Henryka Brühla wynosiła 90 tys. talarów rocznie. Pozostawił po sobie polityczne zgliszczą, fatalną reputację, a także największy w Europie zbiór zegarków i peruk

Jak się to zaczęło?

Henryk von Brühl urodził się 13 sierpnia 1700 r. w Gangloffsömmern w Turynii. Od najmłodszych lat wykazywał zdolności do służby dworskiej. W 1719 r. został „srebrnym paziem” Augusta II, w 1729 r. - kamerjunkerem, a w roku 1730 - podkomorzym, później szambelanem saskim. W 1731 r. mianowano go dyrektorem akcyzy, kierownikiem finansów elektorskich, polityki zagranicznej i wewnętrznej elektoratu. Zasiadał w Radzie Tajnej, dysponował obsadą stanowisk duchownych. Od 1733 r. administrował górnictwem i dochodami dworu. Za swą służbę pobierał niebagatelną pensję - 90 tys. talarów rocznie, którą powiększał łapówkami.

Natychmiast po śmierci Augusta II jego następcę August III wysłał Brühlowi instrukcję, co ma zrobić po śmierci króla. Miał zabezpieczyć papiery i wartościowe przedmioty, w tym insygnia koronacyjne, a następnie rozpocząć zabiegi o tron

polski. Sam Brühl miał odpowiadać, że książęce „serce i skłonności kierowały się zawsze ku dobru polskiego narodu” i ma on nadzieję, iż zasługi ojca „skłonią Polaków do dania (...) pierwszeństwa przed innymi kandydatami, którzy wystąpią z aspiracjami do polskiego tronu”. August III Wettyn włożył polską koronę 17 stycznia 1734 r. w katedrze na Wawelu.

Cynik, politykier

O jego talentach do intrygi i cynizmie krążyły legendy. Po umiędzynarodowieniu konkurenta, faworyta Augusta III, Aleksandra Józefa Sułkowskiego, który musiał w 1738 r. opuścić Drezno, zgromadził w swoich rękach praktycznie wszystkie najważniejsze urzędy saskie. Od roku 1738 do 1763 podlegał mu Tajny Gabinet - naczelnny organ władzy w Saksonii. W 1746 r. otrzymał awans na wymarzoną funkcję - premiera-ministra.

W skomplikowanej sytuacji politycznej połowy XVIII w. von Brühl

• **Pamiętajcie o Parkerze** Zbliża się rocznica urodzin Roberta Browna Parkera (ur. 17 września 1932 r., zm. 18 stycznia 2010 r.), amerykańskiego autora powieści kryminalnych. Głównym bohaterem jego powieści jest rezolutny prywatny szpicel Spenser.

starał się, jakbyśmy dziś powiedzieli, realizować linię „ultrarealistyczną”. Brühl zalecał współpracę z Rosją przeciw Prusom, które zagrażały Saksonii i Rzeczypospolitej. Kilkakrotne próby porozumienia i zyskania poparcia Prus dla planów reform w Rzeczypospolitej rozbiły się o wygórowane żądania terytorialne, na które August III nie chciał się zgodzić.

Od 1743 r. Brühl mocniej związał się z Rosją, popierając w Rzeczypospolitej interesy jej głównych stronników - Czartoryskich. Powód był prosty. W 1748 r. to właśnie Czartoryscy wpłynęli na pozytywny wyrok Trybunału Koronnego poświadczający jego polskie szlachectwo. Od tej chwili mógł nabywać również dobra ziemskie w Polsce, m.in. wsie Łomianki, Wola i kilka placów na przedmieściach Warszawy. W 1754 r. dokonał jednak zaskakującego posunięcia. Zerwał z Czartoryskimi i zbliżył się do kamaryli Jerzego Mniszcha, który w Dukli zawarł związek małżeński z jego córką Marią Amalią z Brühlów.

Buty i szlafroki

Pod koniec lat 50. Brühl z handlu urzędami zrobił prawdziwy majstersztyk. Gdy do Warszawy zjechał August III, jego minister brał pieniądze nawet za umożliwienie dostępu do króla. W ciągu krótkiego czasu zarobił 3 mln złotych polskich. Szlachta sarknęła na podobne zdzierstwo, a 14 kwietnia 1758 r. hetman wielki koronny Jan Klemens Branicki ogłosił adresowany do króla manifest, w którym oskarżył Brühla o najgorsze zbrodnie. Był powszechnie czytany przez szlachtę. Brühl uratował wpływy, ale jego reputacja sporo ucierpiała, choć i tak nie była zbyt wysoka.

Rok później ukazała się po francusku anonimowa broszura „Życie i natura hrabiego B.”. Jej autor, prawdopodobnie pruski urzędnik, dowodził, że za wszystkie nieszczęścia Saksonii odpowiada Brühl. Pisał o bogactwie ministra, o wystawności jego dworu, o tym, ile miał butów i ile szlafroków, a przede wszystkim - ile milionów talarów ukradł. Książeczkę czytano także

w Polsce. Na sejmie 1762 r. atak na Brühla był już zupełnie jawny - Stanisław Poniatowski, przyszły król, zakwestionował prawo jego synów do bycia posłami oraz polskie szlachectwo ministra. Szlachta krzyczała, Konopczyński dodaje: „W czasie awantury dobyto szabel”.

Koniec opowieści

Czy wpłynęło to na postępowanie Brühla? Niespecjalnie. Uszczuplony budżet koronny Brühl uzupełniał w sposób najbardziej efektywny: poprzez sprzedaż polskich wakansów, czyli nieobsadzonych stanowisk urzędniczych. I tak w 1761 r. sprzedał przykładowo podskarbiostwo koronne Teodorowi Wesslowi, który miał zagwarantować mu nielegalne dochody z nowo utworzonej mennicy polskiej. Nadal potrafił być bezwzględny. W 1761 r. buntując się przeciwko saskiej korupcji szlachtę wielkopolską spacyfikował z pomocą 12-tysięcznego wojska rosyjskiego.

Rok 1763 r. był fatalny, zarówno dla Augusta III, jak i jego wszechwładnego ministra. 21 kwietnia niedomagający król wyjechał wraz z Brühlem z Warszawy, a 30 kwietnia ujrzał po raz pierwszy od 1756 r. zrujnowane przez Prusaków Drezno. Był wstrząśnięty. Po ważnie zapadł na zdrowiu. Razem z nim rozchorował się i minister - miał dolegliwości żołądka i jelit, które powodowały krwawienie. Pracował już tylko w łóżku.

Brühla trudno jest bronić i wśród historyków trudno znaleźć kogoś, kto podjąłby się tego zadania. Kim bowiem był ów polityk, który pozostawił po sobie polityczne zgliszczą, fatalną reputację, a także największy w Europie zbiór zegarków, kamizelek oraz... misternie trefionych peruk.

Co po nim zostało? Przed wszystkim Pałac na warszawskich Młocinach, zbudowany w latach 1752-1758 według projektu Johanna Friedricha Knöbla na wiślanej skarpie, otoczony ogrodem, nazywany też Wilanowem Północy. Kolejna budowle to tarasy Brühla w Dreźnie, czyli promenada spacerowidokowa i pałac Brühla w Brodach.

Niezbędnik czytelniczy



rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Na tropie tajemniczego Boreasza

Z dachu jednego z budynków w Warszawie skacze kobieta, która nie miała żadnego powodu, aby odebrać sobie życie. Policja umywa ręce, ale okazuje się, że ofiara była bratanicą zmarłej reporterki, która jako jedyna знаła prawdę na temat tajemniczej postaci – Boreasza.

Remigiusz Mróz, „Świat jest teatrem”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2026, cena 52,90 zł



Nie mogła po prostu wyparować...

Zgodnie z corocznym zwyczajem piątka przyjaciół ze studiów składa sobie online życzenia w rocznicę dnia, kiedy się poznała. W czasie tegorocznego spotkania dzieje się coś dziwnego. Jedna z osób wysyła tajne znaki, że znajduje się w niebezpieczeństwie. Zaniepokojeni przyjaciele alarmują policję, jednak na miejscu okazuje się, że po ich koleżance nie ma śladu.

Alek Rogoziński, „Pepek świata”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Po co 007 poleciał na Bermudy?

Zbiór pięciu opowiadań o słynnym agencie Jamesie Bondzie, w których szpiegowska intryga łączy się nie tylko z popisami, ale też ze śmiałym rozliczeniem bohatera z własną przeszłością. Ian Fleming zamknął w tych spektakularnych opowieściach niezwykle, porywające losy jednego z największych bohaterów popkultury.

Ian Fleming, „Tylko dla twoich oczu”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 54,90 zł



Zajrzeć za kurtynę śmierci

Oskar Pieniążek – asystent malarki Astrid i fan podcastów kryminalnych – zaczyna łączyć fakty, które nigdy nie powinny wyjść na jaw, gdy po latach odnalezione zostają zwłoki jednej z muz artystki. Może Astrid nie tylko maluje swoje modelki? Może zabiera im coś znacznie cenniejszego?

Diana Brzezińska, „Skradzione piękno”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2026, cena 56,90 zł



Co naprawdę wtedy zrobiłeś?

Maciek Miłek zaginął ponad 30 lat temu na obozie harcerskim. Nigdy nie rozwiązano tej sprawy, a ciała chłopca nie odnaleziono. Jego brat dorastał w cieniu tragedii, uciekając od zrujnowanego życia rodzinnego w używki i subkulturowe wojny. Wszyscy przestali już wierzyć, że kiedyś dowiedzą się, co tak naprawdę wydarzyło się na tym feralnym obozie.

Przemysław Żarski, „Pleśń”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Jestem niewinny! Przysięgam!

Znany podcaster Łukasz Płonka budzi się we własnym mieszkaniu w Katowicach z gigantycznym kacem. Nic nie pamięta. Kiedy dochodzi do siebie, widzi, że cały internet rozmawia wyłącznie o brutalnym zabójstwie innego podcastera, głównego konkurenta Płonki – Miłosza Majchrzaka. A podejrzanym jest... on.

Magdalena Majcher, „Podcaster”, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,90 zł

PITAWAL PRASOWY II RP

„Express Zagłębia” tłumaczy czytelnikom historię bandyterki na Korsyce

pisk

Wydawany w Sosnowcu „Express Zagłębia”, „jedyne organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego”, zamieścił w sobotę, 14 listopada 1931 r., korespondencję z Francji. Tekst podpisany przez J. B. miał sensacyjny tytuł „Walka z vendettą na Korsyce”.

„Największą sensacją dnia jest wojna, jaką wydał rząd francuski bandytom korsykańskim. »Wojna« jest w tym wypadku jedynym odpowiednim słowem, gdyż do walki z bandytyzmem, pleniącym się na uroczej tej wyspie od wieków, użyto nie tylko żandarmów, ale i samochody pancerne, oraz pewną liczbę okrętów wojennych.

Nie pierwszy to raz Francja używa sił zbrojnych dla poskromienia bandytyzmu na Korsyce. Już Napoleon zmobilizował cały oddział wojska, złożony z samych starych, wysłużonych żołnierzy, którzy przez długi czas prowadzili na Korsyce walkę podjazdową z bandytami terroryzującymi ludność wyspy. Jeszcze pięćdziesiąt lat temu żył na Korsyce osławiony bandyta Bellaecchia, król gościńców. W wolnych od wypraw zbójceckich chwilach pasał swe liczne trzody, był bowiem bogatym gospodarzem.

Doczekał się licznych potomstwa, a w końcu cała ludność jego wsi rodzinnej, Bastelica, złożona była z samych jego krewnych i powi-



Oryginalny podpis: „Hersztowie bandytów korsykańskich, których ujęto żywcem, skazani zostaną na śmierć przez uduszenie”

nowatych. Każdy ślub, chrzciny albo pogrzeb obchodzono w Bastelica bardzo uroczysto i głośno strzaniem na wiwat, a żandarmi, słysząc te wystrzały, zwykli byli mawiać: »Bellaecchia obchodzi uroczystość familijną«.

Tym razem nie chodzi jednak o utarczkę podjazdową, lecz o walkę na śmierć i życie. Ministerjum spraw wewnętrznych nie życzy sobie powtórzenia scen, jakie miały miejsce podczas pościgu za bandytą Cavigliolim, który padł wprawdzie przeszyty kulami żandarmów, ale drogo sprzedał swe życie, zabijając dwóch ludzi i raniąc kilkunastu. Dowódca ekspedycji karnej, gen. Huot, ma rozkaz aresztowania około 500 ludzi.

Oddział jego, który przybył do Ajaccio, zaopatrzony jest w jeden tank, 6 samochodów pancernych uzbrojonych w armaty i karabiny

maszynowe. Mieszkańcy miasta nie bez wzruszenia obserwowali olbrzymie samochody ciężarowe, które transportowały żołnierzy i żandarmów do wioski Palneca, gdzie niedawno jeszcze »panował« Bartoli.

Po pierwszych krokach przedsięwziętych przez ekspedycję walka zaczyna wchodzić w stadium końcowe, tem bardziej dramatyczne, że nad ściganymi objął komendę rycerski Spada. Ten napewno nie wpadnie żywy w ręce żandarmów i będzie bronił się do ostatniej kropli krwi.

U jego boku stoi straszny Bornea, były żandarm, znany z okrucieństwa. Reszta to szary tłum, który jednak pod takimi wodzami może dokazać cudów waleczności. Ostatni akt tej walki będzie zarazem przekreśleniem historii bandytyzmu na Korsyce”.

OBYCZAJE

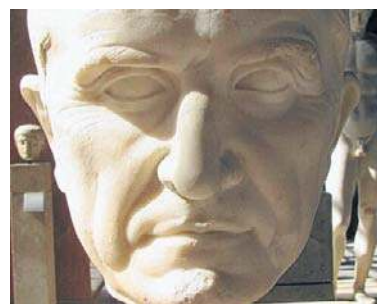
Głowa Marka Licyniusza Krassusa

grab

Marcus Licinius Crassus (ur. 114 r. p.n.e., zm. 53 r. p.n.e.) był prawdopodobnie najbogatszym człowiekiem w Rzymie. Na swoje nieszczęście w roku 60 p.n.e. wszedł – wraz z Pompeuszem i Cezarem – do wielkiej polityki jako członek tzw. I triumwiratu.

Branko Milanović, autor książki o długim tytule „The Haves and the Have-Nots: A Brief and Idiosyncratic History of Global Inequality” wyliczył, że Krassus zarabiał rocznie 12 mln sesterców – tyle co 32 tys. „zwykłych” Rzymian. Dla porównania: dochody Billa Gatesa tenże Milanović przyrównał do zarobków 75 tysięcy Amerykanów.

Ale to właśnie Krassus otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa dla



Krassusowi przypisuje się stłumienie powstania Spartakusa w 71 r. p.n.e., choć prawdopodobnie dokonał tego Pompeusz

prowadzenia wojny z Partami, odwiecznymi nieprzyjaciółmi Rzymu. A że nie umiał kierować armią, tylko liczyć forszę, zaczęły się jego nieszczęścia. W 53 r. p.n.e. dostał od Partów potężne łanie w bitwie pod Karrami, podczas której zginął jego syn Publiusz Krassus, a legiony poszły w rozsypkę.

On sam próbował przedostać się do Armenii, został jednak złapany, a następnie zabity podczas próby negocjacji pokojowych z wysłannikami partyjskiego wodza Surena. Zginął w wyjątkowo okrutny sposób.

Rzymskie przekazy, m.in. Festusa, podają, że Partowie wlewili Krassusowi do gardła roztopione złoto. Kpiąc z bogacza, pytano go przy tym nader uprzejmie, jak mu ono smakuje.

Głowę nieudacznego rzymskiego wodza następnie odcięto i przesłano Wielkiemu Królowi Partów Orodowi II do Seleucji nad Tygrysem. Była tam długo, o czym zaświadcza Plutarch, przedmiotem drwin i szyderstw. Grecy aktorzy na dworze Orodosa używali jej ponoć jako rekwizytu na scenie podczas wystawiania „Bachantek” Eurypidesa.

HISTORIA

Rok 1955: trochę powietrza w dusznym systemie PRL-u

Michał Wenklar

70 lat temu, w 1955 r., w Polsce trwała odwilż. Termin ten przyjęto od tytułu powieści Ilji Erenburga, która ukazała się wówczas po polsku w tłumaczeniu Jana Brzechwy. Rok ten był czasem postępującego kryzysu władzy i rosnących nadziei społeczeństwa

Kryzys narastał już od jakiegoś czasu. Umożliwiła go śmierć Stalina w marcu 1953 r., ale kolejne symptomy następowały powoli. W Polsce przyspieszyła go ucieczka na zachód pułkownika UB Józefa Świątły, którego relacje nadawane przez Radio Wolna Europa demaskowały zbrodnie i zepsucie komunistycznych elit. W grudniu 1954 r. zwolniono z aresztu Władysława Gomułkę, byłego przywódcę PPR, więzionego za rzekome odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. W tym samym czasie zlikwidowano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i dokonano szeregu zmian kadrowych w Urzędzie Bezpieczeństwa.

W pierwszej połowie 1955 r. zmiany dotknęły i krakowskich ubeków. Trochę zmodyfikowano strukturę, znacznie ograniczono liczbę funkcjonariuszy. Z ponad tysiąca osób, jakie zatrudniał Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego na koniec 1954 r., ostało się według nowego, wprowadzonego w kwietniu etatu, ok. 600 stałych funkcjonariuszy i pracowników kontraktowych.

Tymczasem tzw. rewelacje Świątły wciąż docierały do mieszkańców województwa. Od lutego 1955 r. w ramach operacji „Spotlight” („Reflektor”) Komitet Wolnej Europy wypuszczał w stronę Polski balony z podczepionymi skrzynkami z materiałami propagandowymi. Wysłano w ten sposób 800 tys. broszur „Za kulisami bezpieki i partii”. Po sukcesie pierwszego etapu operacji rozpoczęła się wysyłka kolejnych materiałów, np. opowiadania „Folwark zwierzęcy” George’a Orwella. Większość balonów



Warszawa w czasie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów

docierała na południowy zachód Polski, w tym na tereny województwa krakowskiego. W samym listopadzie 1955 r. zebrano w województwie półtora tysiąca broszur. Ludzie je czytali, dyskutowali o nich, czasem nawet wieszali w publicznych miejscach – np. na tablicy ogłoszeń na rynku w Myślenicach. Szereg osób poddano inwigilacji, a niektórych aresztowano w związku z posiadaniem ulotek. Łącznie w 1955 r. zatrzymano w tej sprawie w województwie 63 osoby.

Bolszewicka krytyka

Odpowiedzią partii na ujawnione tajemnice było III plenum KC PZPR ze stycznia 1955 r., na którym mówiono o braku przestrzegania „leninowskich zasad życia partyjnego”, o niesłusznym tłumieniu uzasadnionej krytyki. Krytyce takiej poddano niektóre metody działania UB. Pisano o potrzebie kontroli partii nad aparatem bezpieczeństwa – jakby wcześniej UB nie podlegał PZPR. Przebieg III plenum wywołał zaniepokojenie funkcjonariuszy aparatu represji. Nie dopuszczono jednak do swobodnej dyskusji na forum partyjnym krakowskiego UB, zgodnie z tezą, że „można krytykować, ale krytykantstwo jest rozrabiactwem”.

III plenum wywołało konkretne efekty. W prasie pisano o np. o atmosferze „tłumienia krytyki” w tarnowskiej organizacji partyjnej czy tamtejszych zakładach pracy. Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie wysłał nawet

do Tarnowa specjalną komisję, po której zwołano w lipcu 1955 r. plenum Komitetu Miejskiego PZPR. I sekretarz KM przyznawał, że partia nie reagowała właściwie na krytykę, a przecież „bolszewicka krytyka to przede wszystkim szczere przyznanie się do błędów i istniejących braków, to zdecydowana walka o ich usunięcie”.

Rok 1955 w krakowskiej partii przyniósł zmianę na stanowisku I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego. Dotychczasowy, Walenty Titkow, wyjechał do Warszawy objąć stanowisko kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Zastąpił go Stanisław Brodziński, kojarzony później z dogmatycznym, stalinowskim skrzydłem partii. Pod koniec 1955 r. Brodziński alarmował na plenum KW, że nawet wśród partyjników pojawiają się niepokojące tendencje do podważania ideologii komunistycznej. Winił za to charakter krakowskiej społeczności – „elementy kapitalistyczne, rodziny magnackie, tradycje WRN-owskie”.

O wolną myśl

Tymczasem pojawiały się w kraju niespodziewane przestrzenie wolności. Spontanicznym i radosnym wydarzeniem okazał się Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń z przełomu lipca i sierpnia 1955 r. Choć założenia były ideologiczne, to obecność ok. 30 tys. młodych ludzi z zagranicy, nie tylko z krajów socjalistycznych, wywarła na polskiej młodzieży ogromne

wrażenie. Można było tańczyć, śpiewać i prezentować sztukę nie-socrealistyczną, nie obawiając się panów z UB.

W warszawskim „Arsenale” przy okazji Festiwalu pojawiła się Ogólnopolska Wystawa Młodej Plastyki pod hasłem „Przeciw wojnie – przeciw faszyzmowi”. Choć była to twórczość w większości politycznie zaangażowana, to jednak w swym kształcie niezależna, odrzucając ograniczenia socrealizmu. Wróciła do oficjalnego obiegu sztuka awangardowa, niefiguratywna, abstrakcyjna – wyklęta w czasach stalinowskich. W Krakowie odpowiednikiem „Arsenału” była wystawa „dziewięciu” w Domu Plastyka przy ul. Łobzowskiej z listopada tegoż roku. Można na niej było zobaczyć dzieła wybitnych awangardowych twórców, m.in. Marii Jaremy, Tadeusza Kantora czy Jerzego Nowosielskiego.

Od socrealizmu odchodziło też w poezji. Symboliczna była „Prapremiera pięciu poetów” z grudnia 1955 r. w krakowskim „Życiu Literackim”. Wydrukowano wówczas dalekie od stalinowskich wzorców wiersze pięciu twórców, dwudziesto- i trzydziestolatków, z których żaden nie mógł dotąd wydać w stalinowskiej Polsce swojego tomiku. Byli to Zbigniew Herbert, Miron Białoszewski, Bohdan Drozdowski, Stanisław Czycz oraz Jerzy Harasymowicz.

Wcześniej szok wywołał „Poemat dla dorosłych” Adama Ważyka, opublikowany 19 sierpnia w „Nowej Kulturze”. Poeta, piszący dotąd socrealistyczne wiersze, tym razem opowiedział się po stronie prawdy. Znany jest ten utwór z krytycznego obcięcia sztandarowej inwestycji czasów stalinowskich, Nowej Huty, ale ważniejsze chyba były słowa o wszechobecnym zakłamaniu: „Marzyciel Fourier uroczu zapowiadał, że w morzach będzie pływać lemonnada. A czyż nie płynie?; Piją wodę morską, wołają lemonnada! Wracają do domu cichaczem rzygać! rzygać!”. Choć redaktor naczelny „Nowej Kultury” został odwo-

łany, to „Poemat” przedostał się do świadomości społecznej rozpoczynając nową falę odwilży.

Na początku września 1955 r. w nowej, zielonej odsłonie pojawił się tygodnik „Po prostu” – dotąd nudny organ Związku Młodzieży Polskiej, od teraz ambitne pismo „studentów i młodej inteligencji”. Na łamach tygodnika zaczęły się ukazywać teksty mówiące o tym, co w PRL nie działało. Choć nie kwestionowano rządów partii, ideologii komunistycznej czy sojuszu z ZSRS, to upominano się o szereg zaniedbań i kreślono program rewolucji młodych – uzdrowienia komunizmu z udziałem młodych, niezależnych i ideowych działaczy.

O lekcje religii

Dla wielu Polaków szczególnie ważna była wolność wyznania. Tymczasem kard. Stefan Wyszyński pozostawał uwięziony, a władza konsekwentnie usuwała katechyzę oraz emblematy religijne ze szkół. Akcja ta przybrała na sile w 1954 r. Na początku roku szkolnego 1954/1955 na terenie województwa krakowskiego religii nie nauczano już w 17% szkół podstawowych i w 64% liceów. Ale w takich miastach jak Nowy Sącz i Tarnów, czy na terenie całego powiatu tarnowskiego religia była obecna we wszystkich podstawówkach. Żeby to zmienić, przed rozpoczęciem roku szkolnego 1955/1956 ponad stu księżom i zakonnikom nie udzielono zezwolenia na prowadzenie katechezy. W efekcie liczba szkół bez religii zwiększyła się o przeszło 100%. Towarzyszył temu proces usuwania krzyży z sal lekcyjnych.

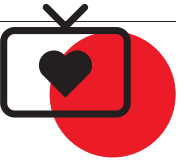
Rodzice protestowali. Podpisywano petycje do wydziałów oświaty, powiatowych i wojewódzkich rad narodowych, do ministerstwa oświaty. Otwarcie wyrażano sprzeciw na spotkaniach komitetów rodzicielskich – „Wystąpienia te były głośno oklaskiwane, szczególnie przez ogół matek. Oklaski miały wyraźny charakter manifestacji i dawały odczuć, że większość zebranych przyszła na zebranie tylko po to, aby

dać manifestacji mocny i masywny wyraz”, pisano w raporcie UB. Wydarzenia takie miały miejsce m.in. w okolicach Bochni i Brzeska, w Olkuszu, Zakopanem i na Sądecczyźnie. Szczególnie mocny wyraz miały protesty w tej części województwa krakowskiego, która należała do diecezji tarnowskiej: „Na podstawie zebranych informacji trzeba stwierdzić, że na terenie diecezji tarnowskiej prawie we wszystkich miejscowościach, w których nie udzielano księżom zezwolenia na naukę religii poruszano na zebraniach rodzicielskich te sprawy w formie mniej lub więcej zorganizowanej” – raportowali ubecy. W niektórych wsiach matki same ponownie wieszały krzyże w klasach, w innych odbierano dyrekcyjom szkół zdjęte krzyże, by przechować je w godnych warunkach. W niektórych miejscowościach, np. w Szczawnicy czy Zakopanem, pozbawieni katechezy uczniowie sami zaczęli odmawiać modlitwę przed lekcjami.

Odrzucić co niepotrzebne

Podsumowując wydarzenia roku 1955 publicysta „Dziennika Polskiego” wyznaczał zadania na kolejnych dwanaście miesięcy: „nie zmarnować nic z wielkiego i wspaniałego dorobku przeszłych lat socjalistycznego budownictwa – ale odrzucić to, co niepotrzebne lub przebrzmiałe”. A więc zmiany i reformy – ale w ramach systemu, bez naruszenia ideologii. Tymczasem wyzwania polityczne zostały przesłonięte przez mroźną zimą i brak węgla. „Mrozy trzymają bez jednej przerwy – pisał w dzienniku krakowski pisarz Jan Józef Szczepański. – Węgiel się skończył i nie ma mowy o tym, żeby go dostać. [...] Najwięksi producenci węgla w Europie! Oczywiście w prasie nikt się na to nie skarży”. Było zimno, ale kolejne miesiące rozpoczynającego się roku 1956 – luty z referatem Chruszczowa, czerwiec z poznańskim buntem i październik z polską rewolucją i budapesztańskim powstaniem – miały się okazać wyjątkowo gorące.

PROGRAMOWO



G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Münevver dowiaduje się od Suzan, że Ayfer zamierzała sprzedać dom deweloperowi. Wzywa ją więc na rozmowę i sugeruje, by wraz z rodziną opuściła osiedle. Z kolei Halil próbuje naprawić relacje z żoną i zabiera ją na romantyczną kolację. To daje mu okazję aby wyjaśnić, z jakich powodów czuje tak wielką wdzięczność i zobowiązanie wobec Münevver. Remzi przekazuje Halilowi wiadomość, że najprawdopodobniej odnalazł Yasemin. W szpitalu dziewczyna zostaje przeniesiona do pracy na oddziale ratunkowym.

G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Poyraz nie potrafi myśleć o niczym innym niż o Nanie. Pragnie wreszcie wyznać jej swoje uczucia, ale rozmowę przerywa choroba dziewczyny. Nana próbuje zbagatelizować swoje dolegliwości, jednak z każdą godziną czuje się coraz gorzej. Ezgi coraz pewniej czuje się w domu Sinana. Bez skrępowania wprowadza własne porządki, przedstawia wyposażenie i otwarcie daje Aynur do zrozumienia, że zamierza urządzić to miejsce według własnej wizji.



G. 13:45

ALTERNATYWY 4

TVP Kultura



Na Ursynowie powstają nowe bloki, a prezes spółdzielni jest oblegany przez kandydatów do przydziału. Jedni proponują łapówki, inni powołują się na trudną sytuację mieszkaniową. W dniu wywieszania list do spółdzielni przybywa ekipa telewizyjna, by zarejestrować reakcje szczęśliwców, którzy właśnie zostali posiadaczami nowych mieszkań. W ogólnym rozgardiaszu reporter wyznacza pierwszego z brzegu petenta, Dionizego Cichockiego, do opowiedzenia przed kamerą o swej radości z otrzymania przydziału. Cichockiego nie ma na liście, ale reportera niewiele to obchodzi i każe „wykonać zadanie”. Reportaż ogląda szef Cichockiego i wstrzymuje przydział mieszkania zakładowego. Tymczasem w Pułtusku Stanisław Anioł, działacz miejskiego Komitetu PZPR, szykuje się do przeprowadzki do stolicy na „eksponowane stanowisko”. Ma być gospodarzem domu w jednym z bloków na Ursynowie. Zdjęcia do „Alternatywy 4” rozpoczęto w grudniu 1981 roku, na krótko przed stanem wojennym. Zrealizowany w 1983 r. serial długo „odpoczywał na półce”. Emisji (w wersji okrojonej przez cenzurę) doczekał się dopiero na przełomie 1986 i 1987 roku, zaskarbując sobie sympatię i zainteresowanie widzów.

G. 18:15

Karen Pirie

Ale Kino+ HD

Serial „Karen Pirie” to ekranowa adaptacja zrealizowana na podstawie poczytnej prozy Vala McDermida. W 1. sezonie detektyw Karen Pirie prowadzi nowe dochodzenie w starej sprawie. Śledztwo dotyczy zabójstwa nastoletniej Rosie Duff. Dziewczyna zginęła pchnięta nożem. Podejrzanie padło na trzech podpiętych studentów, ale вина nie została im udowodniona. W 2. sezonie również akcja toczy się w Szkocji, a sprawa sięga 1984 roku. To wówczas spadkobierczyni fortuny naftowej, Catriona Grant, i jej synek Adam zostają porwani. Nigdy ich nie odnaleziono, ale odkryte 40 lat później w kamieniołomie zwłoki mężczyzny zostają powiązane z dawną sprawą. W 1984 r. dochodzenie prowadził inspektor Anderson. Teraz Karen Pirie i jej zespół kontynuują śledztwo. Znajdują miejsce, gdzie przetrzymywano Catrionę i Adama.



G. 15:05

La Promesa – pałac tajemnic

TVP 2

Romulo dyscyplinuje Petrę w obecności służby i zabrania jej kontaktów z Gregoriem. Manuel i Curro z towarzyszącymi wpadają w zasadzkę wroga. Jana i Vera wciąż doglądają Lope. Santos ich nakrywa i donosi Petrę o powodzie absencji kucharza. Margareta obawia się, że problemy ze zdrowiem Ignacia mogą mieć poważne konsekwencje. Alonso stanowczo prosi Marię Antonię, żeby wyjechała. Do La Promesy docierają długo wyczekiwane listy z frontu.

G. 18:25

Akacyjowa 38

TVP 1

Gdy po chrzcinach Moisesa Riera próbuje wykraść go ze szpitala, zostaje zabity przez pielęgniarza wynajętego przez Samuela. Felipe przynosi z komisariatu wiadomość, że Blasco, porywacz donii Silvii, utopił się w trakcie ucieczki z więzienia. Tymczasem Blasco żyje i Abascal przekazuje mu klucz do mieszkania don Felipe. W trakcie przyjęcia na cześć Antoñita wpadają złodzieje i kradną nagrodzony projekt jego wynalazku. Na szczęście jest opatentowany.

KRZYŻÓWKA NR 132

Poziomo:

- 3) silny argument podczas negocjacji,
10) bokserskie zwody na ringu,
11) mityczna córka króla Tantala,
12) „Ucieczka z ...”, film z rolą Clint Eastwooda,
14) roślina zbożowa,
15) niecka otoczona górami,
16) ptak leśno-parkowy, rudzik,
19) ułatwia wpłatę i wypłatę gotówki,
23) odosobnienie chorego,
27) spis potraw w restauracji,
28) rosówka na haczyku,
29) kraina geograficzna na Wyżynie Lubelskiej,
30) forma rozliczeń bezgotówkowych,
33) górzysty, pustynny lub leśny,
37) muszkieter z powieści Aleksandra Dumasa,
38) krzew parkowy o intensywnym zapachu,
39) dowodzą słuszności poglądu,
40) duży węzeł kolejowy nad Ochnią,
41) strzeżone przez ratownika.

Pionowo:

- 1) jednostka ładunku elektrycznego,
2) ... Leigh, aktorka z filmu „Przeminęło z wiatrem”,
3) wojewódzkie lub powiatowe,
4) miejsce bitwy wojsk polskich z armią osmańsko-tatarską w 1620 r.,
5) między sopranem a tenorem,
6) wydany przez dowódcę
7) poszukiwał miliona w polskiej komedii,

1		2		3		4		5		6		7		8		9
10												11				
				12						13						
14												15				
						16	17			18						
19	20		21		22					23		24		25		26
							27									
28										29						
30		31		32								33	34		35	36
37												38				
39													40			
				41												

AUTOPROMOCJA 0210990363

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

94 340 1114

- 8) laufer na szachownicy,
9) produkt uboczny przy produkcji cukru,
13) mocny cios, uderzenie,
17) willa Karola Szymanowskiego w Zakopanem,
18) pierwiastek promieniotwórczy o symbolu Cm,
20) pierwszy arcykapłan Izraelitów,
21) duża łódź o płaskim dnie,
22) karkówka lub jagnięcina,
24) hazardowa gra w karty,
25) ogłoszenie w gazecie,
26) ... Butrym zwany Beznogim z „Potopu”,
30) przywóz towarów z zagranicy,
31) powóz konny dla arystokraty,
32) drewniane wiaderko z klepek,
34) część gałki ocznej,
35) komedia Aleksandra Fredry z Papkinem,
36) sarmacki gniew, pasja.

ROZWIĄZANIE NR 131

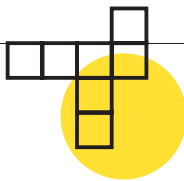
P	F		P	T	A	K			K	U	R	S	P		S			
O	K	A	P	I		T	O	R	W	A	R	T	R	A	C	Z		
S		K		U	M	E	R			J	A	W	A	T		P		
T	Y	T	U	S		S	M	A	R	D	Z		T	U	R	M	A	
E		O		K	A	T	O			A	A	R	E	I		D	A	
P	O	R	T	A	L		R	I	N	N		O	K	R	A	S	A	
	C	W		E		A		K		Z		O		U				
S	Z	P	I	L	K	I	N	A	G	I	E	W	O	N	C	I	E	
	A		S		S							O		I		T		
B	R	A	T	N	Y							J	A	N	T	A	R	
R		L		I									R		A	E		
Z	I	E	L	E	N								S	K	U	T	E	K
A		P		M									U		A		O	
S	Z	P	A	K										S	I	M	I	R
K		O		A	U	S	T	E	R	L	I	T	Z		I			D

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

Ezaw dla Jakuba	chwast polny paliwo do aut	znana z widzenia	gaz palny rzeka jak straż	„Bema pamięci żałobny ...”	nie ma tylu odnóży	wezwanie do działania	sąsiad Szweda Dyżma	duchowny w armii
ostatek, odpad				słaby, wąty człowiek				
			dawne porwanie panny			powód skruczy		
talerzyk liturgiczny			podstawa kolumny	napój w kartonie wzmacnia głos			Wenus z ...	papuga z Polinezji
mocarz lub metal	salami lub bryndza	afrykańska antylopa	„Lion” lub „Mars”			tekstylne motyle		
bogotka lub czubatka				część kończyny dolnej		ma licznych fanów		
zestaw DNA			siekacz lub kieł		dawny statek wojenny			
kwiatowa grządka			duża, barwna papuga			sułtanat jak roślina		

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: SZTANDAR.



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Śmiało podejmuj decyzje. Horoskop dzienny wróży, że szansa na sukces pojawi się tam, gdzie jej nie szukasz.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój pomoże Ci dostrzec okazję. Horoskop na dziś mówi, że przyniesie ona spore korzyści. Zaufaj intuicji.

Baran (21.03 - 19.04)
Ktoś stworzy przed Tobą nowe możliwości. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać uważnie.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o siebie i swoje potrzeby. Horoskop dzienny wróży, że ciepłe słowo bliskiej osoby poprawi Ci humor.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś sugeruje zrobić ważny krok naprzód.

Rak (22.06 - 22.07)
Dobra organizacja przyniesie Ci spokój. Horoskop dzienny na czwartek radzi nie odkładać niczego na później.

Lew (23.07 - 22.08)
Postaw na szczerość. Horoskop dzienny zapowiada, że spokojna rozmowa może rozwiązać dawny problem.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi nie ignorować znaków, które napotkasz.

Waga (23.09 - 22.10)
Horoskop na dziś zapowiada, że przed Tobą czas pełen inspiracji. Dobrze go wykorzystaj.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość zacznie przynosić efekty. Horoskop dzienny wróży, że docenisz swoje wcześniejsze starania.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Zaskoczysz kogoś swoim pomysłem. Horoskop na dziś to sugestia, by działać inaczej niż zwykle.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Daj pierwszeństwo emocjom. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że miłe spotkanie poprawi Ci nastrój.

PIŁKA NOŻNA

Decydujące mecze polskich klubów w Europie

Bartosz Głęb

Dzisiejszego wieczora Lech Poznań, Jagiellonia Białystok, Raków Częstochowa oraz Górnik Zabrze zagrają swoje rewanżowe mecze w eliminacjach europejskich pucharów. Dwa pierwsze mają już niemal w garści grę w fazie ligowej Ligi Europy. Dwa kolejne powalczą o grę jesienią w Lidze Konferencji.

Lech Poznań już w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów roztrwonął trzybramkową przewagę z pierwszego meczu z duńskim Aarhus GF. Teraz już chyba mistrz Polski nie powtórzy tego typu kompromitacji. Przed tygodniem „Kolejorz” rozbił przy Bułgarskiej szwajcarskie FC Thun aż 7:0 i wyjazdowy rewanż wydaje się jedynie formalnością. Początek spotkania o godz. 20.00. Transmisję w telewizji będziemy mogli oglądać za darmo na kanale TVP 2. Mecz ze Szwajcarii skomentują Jacek Laszkowski i Robert Podoliński.

Dużą przewagę po pierwszym meczu ma również Jagiellonia Białystok. Duma Podlasia rozbiła przy Słonecznej gruziński zespół Iberia 1999 Tbilisi aż 4:0, a mogła wygrać nawet wyżej. Ciężko sobie wyobrazić, by w stolicy Gruzji podopieczni Adriana Siemienia nie obronili tak wysokiej przewagi. To starcie rozpocznie się o godz. 18.00. Transmisja w telewizji będzie dostępna aż na trzech kanałach, w tym jednym ogólnodostępnym, czyli Super Polsat. Pozostałe dwa to Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. Spotkanie skomentują Szymon Rójek i Marcin Kaczmarek.

W znacznie trudniejszej sytuacji są natomiast Raków Częstochowa



Jagiellonia Białystok przed tygodniem rozbiła przed własną publicznością aż 4:0 gruzińską drużynę Iberia 1999 Tbilisi

i przede wszystkim Górnik Zabrze, które grają wyłącznie o fazę ligową Ligi Konferencji. „Medaliki” przed tygodniem zremisowały na wyjeździe 2:2 z chorwackim Hajdukiem Split i w rewanżu przy Limanowskiego może wydarzyć się wszystko. To spotkanie zobaczymy wyłącznie na YouTube. Transmisję przeprowadzi Kanał Sportowy. Początek starcia o godz. 19.00. Komentarz? Mateusz Borek, a u jego boku najprawdopodobniej Michał Żewłakow.

Najmniejsze szanse na awans ma Górnik Zabrze, który przegrał przed własną publicznością 2:3 z AS Monaco, a w rewanżu czołowy przedstawiciel Ligue 1 jest zdecydowanym faworytem. Odrobienie strat przez wicemistrza Polski i awans do fazy ligowej Ligi Konferencji byłby ogromną sensacją. Początek meczu w Księżstwie Monako o godz. 18.45. Transmisja w telewizji również dostępna na trzech antenach: ogólnodostępnym kanale TV 6 oraz płatnych Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2. Pojedynek skomentują Bożydar Iwanow i Maciej Żurawski.

Losowanie faz ligowych Ligi Europy i Ligi Konferencji w piątek, 28 sierpnia od godz. 13.00 w Monako. Jeśli Lech Poznań i Jagiellonia Białystok zagrają w Lidze Europy, w co mocno wierzymy, mogą trafić na naprawdę mocnych rywali. W fazie ligowej tych rozgrywek UEFA zagrają między innymi włoskie Juventus FC i AC Milan, francuskie Olympique Marsylia i Stade Rennes, angielski Crystal Palace czy hiszpański Real Sociedad.

Przed wieczornymi meczami eliminacji europejskich pucharów Polska zajmuje 10. miejsce w rankingu krajowym UEFA. Jeśli utrzymamy to miejsce do końca sezonu, w sezonie 2028/2029 mistrz Polski zagra w upragnionej fazie ligowej Ligi Mistrzów bez eliminacji.

SIATKÓWKA

Polki już pewne udziału w kolejnej fazie mistrzostw Europy. Czas na Niemki

Paweł Wiśniewski

Po trzech zwycięstwach (z Węgierkami 3:0, Łotyszkami 3:1 i Słowenkami 3:0) reprezentacja Polski zameldowała się w 1/8 finału mistrzostw Europy siatkarek. Rywalem podopiecznych trenera Stefano Lavariniego będzie jeden z zespołów grupy C. Trzy już mają zapewniony udział w fazie pucharowej – to Hiszpania, Azerbejdżan i Belgia.

O czwarte miejsce premiowane awansem powalczą Rumunia, Hiszpania oraz Portugalia.

Co ważne, Polki – awansując do dalszej fazy turnieju – unikną podróży, bowiem do końca mistrzostw Europy rywalizować będą w Stambule. Zawody potrwać do 6 września.

W ostatnim meczu w hali „Sinan Erdem Dome” w Stambule Polki zaprezentowały się solidniej ze znacznie bardziej wymagającym niż dotąd rywalem. Do zwycięstwa ze Słowenią Białe-Czerwone poprowadziła Magdalena Stysiak, która zdobyła 24 punkty.

Ale to i tak niewiele w porównaniu do szwedzkiej atakującej Isabelle Haak, która w meczu przeciwko Chorwacji zdobyła 52 punkty i poprowadziła swój zespół do wygranej 3:2.

– Myślę, że w końcu to była taka gra, na którą czekali nasi kibice, rodziny, trener i my – powiedziała Magdalena Stysiak, która w ostatnim spotkaniu założyła opaskę kapitana reprezentacji pod nieobecność Aleksandry Szczygłowskiej. – Wszystkie czułyśmy się pewnie, wiedziałyśmy, że będzie to totalnie inny mecz niż poprzedni. Wysły-

śmy na parkiet nabuzowane i chciałyśmy wygrać to spotkanie, mając cały czas respekt dla przeciwnika.

Nawiązując do meczu z Łotwą, Stysiak przyznała, że nie było żadnego zlekceważenia rywelek. – To były mecze, ale mecz wygrany za trzy punkty – wyjaśniała. – Myślę, że każda z nas była świadoma tego, jak zagrała, co robiła źle, a co mogła zrobić dobrze. Nie było ignorowania czy bagatelizowania przeciwnika, po prostu przytrafił nam się taki dzień. Nie ma też co skupiać się zbyt długo na takich meczach.

Dzisiaj, w kolejnym spotkaniu w „Sinan Erdem Dome” po europejskiej stronie Stambułu, Polki zmierzą się z nieobliczalnymi Niemkami (godz. 15.00).

Na tych mistrzostwach rywalki również rozegrały dotychczas trzy mecze – rozpoczęły od raczej nieoczekiwanej porażki ze Słowenkami 0:3, po czym pokonały Łotyszki 3:1 i Węgierki 3:0.

Jedną z kluczowych siatkarek reprezentacji Niemiec jest 21-letnia Leana Grozer – córka znanego przed laty bombardiera Georga Grozera i Polki Violetty.

Skład reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy:

- rozgrywające: Katarzyna Wenerska, Alicja Grabka;
- atakujące: Magdalena Stysiak, Julia Szczurowska;
- środkowe: Sonia Stefanik, Maja Koput, Magdalena Jurczyk, Anna Obiała;
- przyjmujące: Paulina Damaske, Julita Piasecka, Monika Lampkowska, Justyna Łysiak, Martyna Czyrniańska;
- libero: Aleksandra Szczygłowska.

KOSZYKÓWKA

Zaczynamy drugi etap eliminacji mistrzostw świata. Przed nami Izrael

Paweł Wiśniewski

Dzisiaj, w meczu otwierającym drugi etap eliminacji mistrzostw świata 2027, reprezentacja Polski koszykarzy zmierzy się w hali „Xiaomi Arena” w Rydze z Izraelem.

Podopieczni trenera Igora Milicicia pokonali Izrael w trzech ostatnich meczach o punkty, w tym dwóch

w fazie grupowej mistrzostw Europy – w Pradze w 2022 roku 85:76 i przed rokiem w Katowicach 66:64, gdy obydwie drużyny przystępowały do rywalizacji z kompletem zwycięstw w grupie D.

W ostatnim sparingu Izrael przegrał w minioną niedzielę w Tbilisi z Gruzją 90:101.

Nasza reprezentacja zagra już z Andrzejem Plutą, który od nowego sezonu będzie zarabiał w hiszpańskiej

Gironie. Zabraknie natomiast Łukasza Kolendy (Bàsquet Manresa).

W ekipie rywali nie zobaczymy m.in. lidera Deni Avdiji – najlepszego strzelca Portland Trail Blazers w lidze NBA.

Spotkanie w Rydze, ze względu na sytuację polityczną w Izraelu, odbędzie się decyzją FIBA bez udziału kibiców. W dwudziestu dotychczasowych meczach obu zespołów mamy bilans... 10-10.



Do reprezentacji Polski koszykarzy dołączył Andrzej Pluta – najlepszy zawodnik (MVP) sezonu zasadniczego ekstraklasy i finałów MP